

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C

Poznań, niedziela 6 lutego 1949 r.

Nr 36 (49)

Sejm przyjął ustawy

O PODWYŻCE PŁAC dla pracowników państwowych samorządowych i żołnierzy i zmniejszeniu podatku od wynagrodzeń

Prezydent RP przekazał Zamek gminie miasta Poznania

WARSZAWA. Na wczorajszym 53 posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP główne zainteresowanie wzbudziły oświadczenia premiera Cyrankiewicza oraz oświadczenie ministra rolnictwa i reform rolnych Dąb-Kociola.

Po pierwszym czytaniu rządowego projektu ustawy o zmianach w organizacji naczelnych władz gospodarki narodowej zabrał głos prezes Rady Ministrów tow. Cyrankiewicz, witany burzliwymi oklaskami całej Izby.

Projekt ustawy Izba przesłała do komisji.

Następnie składa oświadczenie minister Rolnictwa i Reform Rolnych Dąb-Kociol w związku z akcją rządu w sprawie podniesienia hodowli bydła i trzody chlewnej w kraju (streszczenie przemówienia podajemy obok).

Z kolei odesłano do odpowiednich komisji rządowe projekty ustaw o ratyfikacji układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy oraz konwencji gospodarczej z Rumuńską Republiką Ludową, tak samo projekt ustawy o obrocie zwierzętami gospodarskimi i produktami uboju.

Posel Strzałkowski (SD) referuje projekt ustawy o uposażeniu pracowników państwowych i samorządowych, który jest częścią ogólnej reformy

plac. Ustawa, którą Sejm przyjął jednogłośnie, daje nauczycielstwu awans automatyczny, pracownikom nauki zaś dodatek za wysługę lat.

Uprzednio już komisja skarbowo-budżetowa przyjęła rezolucję, wzywającą rząd do wypłacenia w 1950 r. nauczycielom równowartości pieniędzy

Kto będzie w Warszawie powinien zwiedzić wystawę

„Kraj i Kongres“

WARSZAWA. Od 1 lutego otwarta została w salach Muzeum Narodowego (Al. Gen. Sikorskiego 3) wystawa darów na Kongres Jedności klasy robotniczej, połączona z wystawą Planu 6-letniego.

Na Wystawie demonstrowany jest film, poświęcony Czynowi Kongresowemu i obradom Kongresu. Wystawa jest czynna codziennie, prócz poniedziałków, od godz. 19 do 19. Wstęp bezpłatny.

nej za mieszkanie, światło i opał w tych wypadkach, kiedy nauczyciele nie korzystają z mieszkań służbowych.

Również jednogłośnie przyjęto rządowy projekt ustawy o uposażeniu żołnierzy, który wiąże się z ogólną akcją państwa w kierunku uregulowania płac pracowniczych. Ustawa umożliwia znaczne podwyższenie uposażenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego oraz wprowadzenie odpowiednich gradacji w zależności od posiadanego stopnia i stanowiska służbowego.

Z kolei Sejm przyjmuje jednogłośnie rządowy projekt ustawy o podatku od wynagrodzeń oraz zmiany do ustawy o obowiązkach społecznego oszczędzania.

Posel Dzendzel (SL) składa następnie sprawozdanie komisji skarbowo-budżetowej o rządowym projekcie ustawy o odstąpieniu Zamku Poznańskiego gminie miasta Poznania.

Przed wojną Zamek był oddany do użytku Prezydenta RP dla celów reprezentacyjnych. W grudniu 1948 r. Prezydent RP przekazał Zamek gminie miasta Poznania w zarząd i użytkowanie. Gmina odremontowała gruntownie Zamek i ostatecznie zwróciła się do Prezydenta RP o przekazanie go jej na własność. Prezydent RP rzekł się uprawnień i przekazał Zamek bezpłatnie gminie m. Poznania.

Wśród kilku innych projektów ustaw przyjęto poselski projekt ustawy o funduszu

wczasów pracowniczych K. C. Z. Z. Projekt ustawy referował poseł tow. Burski. W dyskusji zabrał głos poseł tow. Cwik, który powiedział m. in.:

Powierzenie organizacji wczasów związkowi zawodowemu daje wyraz dążeniu, by sami pracownicy decydowali, jak ma być zorganizowany ich wypoczynek. Klub PZPR widzi w ustawie wszelkie możliwości usprawnienia akcji wczasów. Akcja ta wymaga jednak planowania, dzięki czemu zlikwidować będzie można przypadkowość i nierównomierność w wykorzystaniu wczasów.

Następne plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się 10 lutego.

Umowę o wymianie fachowców tekstylnych podpisała w Rawiczu delegacja czechosłowacka

Dr Glas przesyła pozdrowienie Czytelnikom naszej „Gazety“

Przebywająca od kilku dni w Polsce delegacja czechosłowackiego Ministerstwa Oświaty z dr. Glosem na czele, która przybyła na zaproszenie Min. Przemysłu i Handlu, odwiedziła także Szkołę Przysposobienia Przemysłowego w Rawiczu.

Mili goście zostali powitani w świetlicy serdecznymi oklaskami przez uczennice szkoły. Z kolei dyrektor szkoły Wilman w swoim przemówieniu podkreślił znaczenie przyjaźni polsko-czeskiej. Jako upominek dyr. Wilman wręczył gościom wykonane przez uczennice laleczki w regionalnych polskich strojach.

Po powitaniu nastąpiła część artystyczna, na którą złożył

się bogaty program w wykonaniu uczennic szkoły. Nie zapomniano także o występach w języku czeskim. Program zakończono odpiewaniem „Miej dzynarodówki“.

Następnego dnia delegacja czechosłowacka z przedstawicielem Min. Przemysłu i Handlu inż. Legatem omawiała wymianę fachowców między obydwoma bratnimi narodami.

Przewodniczący delegacji czechosłowackiej dr Glas w rozmowie z przedstawicielem „Gazety Poznańskiej“ stwierdził m. in.:

„Przybyliśmy do was, aby zawrzeć umowę o wymianie kadr fachowców w przemyśle tekstylnym. Cenimy bardzo wasze wyroby tekstylne, które u nas w kraju cieszą się ogromnym popytem. Umowę taką właśnie dzisiaj podpisaliśmy. Dzięki niej nasi fachowcy na-

uczą się czegoś od was i odwrotnie.

W Polsce nie jestem pierwszym raz, byłem kilkakrotnie już przed rokiem 1939. Obecna Polska bardzo różni się od poprzedniej. Jestem zachwyco-

*„Kocham polski kraj i polski lud“
„Polska to jest mój kraj“
„Gazeta Wschodnia“*

*X. B. G. G.
inż. Legat
Wł. i J. S.*

ny odbudową Warszawy i Wrocławia, widziałem te miasta w 1945 r. Podziwiam waszą nieugiętą i wytrwałość. Proszę przesłać Państwu narodowi od narodu czechosłowackiego i ode mnie serdeczne pozdrowienia i wyrazy przyjaźni.

Do pozdrowień tych dołącza się także przedstawiciel Czeskiej Młodzieży Demokratycznej Władimir Tognel.

Po wspólnej fotografii goście odjechali do Wrocławia, skąd wrócą do Czechosłowacji. (kb)

Trzy nowe kursy szkoleniowe organizuje poznańska SP

Wiadomość o rozpoczętej w bież. roku akcji szkolenia technicznych i organizacyjnych kadr

przez Powszechną Organizację „Służba Polsce“ wywołała duże zainteresowanie w kołach młodzieżowych.

Prawie 25 mil. ton węgla eksportowego wysłała Polska w r. ub.

KATOWICE (PAP). Rekordowe wyniki pracy polskiego przemysłu węglowego, wydobycie ponad 71 000 000 ton oraz dalsze podniesienie jego jakości, pozwoliły w r. ub. na zwiększenie eksportu.

Plan eksportu, przewidujący dostawy 22 546 000 ton, został wykonany z nadwyżką 9,4 proc.

Najwięcej węgla ułokowaliśmy na rynku północno-europejskim — 7 456 000 ton. Dostawy na rynek wschodni wyniosły 7 mil. 398 tys. ton, czyli o 14 proc. mniej, niż w roku poprzednim. Eksport do krajów środkowo-europejskich przyjął 3 904 000 ton. Około 1 000 000 ton objęły dostawy do krajów Europy południowo-wschodniej i krajów pozaeuropejskich.

Na terenie miasta Poznania otwarto w tych dniach trzy kursy szkoleniowe. Jednym z nich jest rozpoczęty wczoraj kurs instruktorów wychowania fizycznego w brygadach terenowych.

Bierze w nim udział 120 junaków spośród młodzieży wiejskiej. Ćwiczenia będą odbywały się w Ośrodku na Podolanach i w hali Ośrodka WF i PW przy Drodze Dębińskiej.

W Wojewódzkim Ośrodku SP organizuje się już drugi z kolei, a pierwszy w tym roku kurs obsługi dalekopisów i kurs telegrafistek dla junacek, które po jego ukończeniu będą zatrudnione w służbie łączności specjalnych kadr SP.

Dzisiaj w Ośrodku na Podolanach odbywają się egzaminy eliminacyjne na uczestników kursu dowódców plutonów. Kurs ten trwać będzie 6 tygodni, podczas których przeszkolą się około 120 junaków. (o)



W ub. środę odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Miejskiego PZPR w Poznaniu, poświęcone omówieniu reformy plac oraz sytuacji aprowizacyjnej miasta. Towarzysze z uwagą słuchali referatów, aby w obszernej dyskusji wyświecić wszystkie szczegóły omawianych spraw.

Tow. E. Czarnecki i S. Kiczka otrzymali nagrody za wynalazczość

TOW. CZESŁAW GAJ, ko-

respondent fabryczny z tere-

nu Rektyfikacji PMS, pisze: Akcja wynalazczości pomiędzy pracownikami Rektyfikacji PMS zatacza coraz szersze kręgi. I tak ostatnio tow. EDMUND CZARNECKI, elektryk samochodowy, założył na terenie Warsztatów Samochodowych PMS ładownię akumulatorów, która umożliwia ładowanie akumulatorów w daleko krótszym czasie, i to na terenie samego zakładu. Za pomysł ten, dający ok. 107 000 zł oszczędności w stosunku rocznym, otrzymał tow. Czarnecki jednorazową nagrodę w wysokości 10 000 zł.

Drugi pracownik, tow. STEFAN KICZKA, mistrz warsztatowy, pomysłem zbudowania kolejki polnej do przewożenia

gla z hałd pod kołownię dał roczną oszczędność w wysokości 20 000 zł oraz wydatne usprawnienie w pracy. Tow. Kiczka otrzymał 5000 zł nagrody. Poza tymi dwoma pomysłami Komisja Usprawnień Rektyfikacji rozpatruje dalsze zgłoszenia.

Banany dojrzewają w Wałbrzychu

WAŁBRZYCH. Kierownik ogrodów miejskich w Wałbrzychu, Stanisław Świątek, zebrał ostatnio 40 sztuk dojrzających oranżerii — wspaniałych bananów. Owoce, które ob. Świątek wyhodował po trzech latach usilnej pracy, otrzymały dzieci jednego z przedszkół.

13 miliardów zł. przeznaczają państwo W PLANIE INWESTYCYJNYM na popieranie rozwoju hodowli

(Dokończenie ze strony 1)

Stwierdzić muszę z całym naciskiem — oświadcza min. Dąb-Kociol — w dalszym ciągu — iż eksport mięsa i jego przetworów wynosi zaledwie około 3% ogólnej produkcji mięsa. Eksport dzisiejszy w mięsie jest zatem tak skromny w swych rozmiarach, że raczej należy go traktować jako bilet wizytowy zagranicą, świadczący o tym, że rozwijamy się gospodarczo i zamierzamy w przyszłości — a mamy wszelkie ku temu warunki — rozszerzyć nasz obrót handlowy na tym odcinku z zagranicą.

Minister Dąb-Kociol stwierdza dalej, że rząd dysponuje obecnie niezbędnymi środkami, umożliwiającymi intensyfikację rolnictwa poprzez wzmocnienie produkcji hodowlanej. Uchwała Rady Ministrów w połączeniu z ogólną korzystną sytuacją, w wyniku pomyślnych zbiorów, stwarza w sumie następujące istotne warunki podniesienia produkcji hodowlanej: urzędowe ceny żywca są korzystne i zapewniają wysoką opłacalność, następuje rozszerzenie bazy paszowej, wprowadza się wydatne ulgi podatkowe i premie: Szczególną rolę odegra akcja kontraktacji i wreszcie szeroko zakrojone wysiłki w kierunku poprawienia stanu ilościowego i jakościowego. Przy cenach urzędowych hodowca uzyskuje wyjątkowo korzystny stosunek cen żywca do cen żyta (10 do 1 wobec 5-6 do 1 przed wojną). Z rynku wyparty zostaje element spekulacyjny, a skup opiera się o sieć gminnych spółdzielni.

Dla zwiększenia bazy paszowej duże znaczenie będzie miał postanowiony przez rząd import znacznych ilości nasion roślin pasternych, dzięki czemu przewiduje się zwiększenie obszaru uprawy tych roślin o około 22% w stosunku do roku ubiegłego. Ponadto podjęte będzie konserwowanie pasz, szeroka akcja poradnictwa żywieniowego itd. Hodowcy nabywający rozplodniki otrzymywać będą 50% ceny kupna w formie bezzwrotnej dotacji.

Od 7 do 50% obniżony będzie podatek gruntowy dla tych gospodarstw, które sprzedadzą określoną normę żywca spółdzielniom. Anulowane zostały przepisy o zwiększeniu wymiaru podatku od rozwinętych działów produkcji zwierzęcej. Wprowadza się 500-złotową premie od każdej sztuki przychówka w wieku powyżej 6 miesięcy.

Akcja kontraktowania tuczników ma dać ponad 1 milion sztuk. W akcji tej hodowca korzysta z zagwarantowanej ceny, może otrzymać 6 tys. zł zaliczki, otrzymuje 1000 zł premii od każdej sztuki dostarczonej w terminie i przysługują mu normalne ulgi podatkowe. Suma korzyści wyraża się kwotą ponad 20 złotych od 1 kg żywca — powyżej urzędowej ceny.

W planie inwestycyjnym i budżecie państwo przeznacza 7,6 miliarda zł na popieranie rozwoju hodowli. Jeżeli dodać do tego zniżki podatkowe na

ok. 5 miliardów, premie za wychów cieląt i za terminową dostawę zakontraktowanej trzody chlewnej — 1,2 miliarda zł, to łączny wysiłek finansowy państwa sięga 12,9 miliarda zł.

Min. Dąb-Kociol w zakońc-

niu swego przemówienia wyraża przekonanie, iż istnieją warunki, by w ciągu najbliższych lat nastąpiło podwojenie produkcji bydła i trzody chlewnej. Prosta kalkulacja gospodarska sprawi, że ta uchwała rządu

znajdzie niewątpliwie pozytywny oddźwięk na wsi.

Wierzę — kończy wśród oklasków Minister — że pomoc rządu spowoduje, iż bitwa o hodowlę zostanie wygrana podobnie, jak wygraliśmy bitwę o chleb.

Truman wykretnie unika spotkania ze Stalinem

Pakt pokoju uniemożliwiłby plany imperialistów USA

WASZYNGTON (PAP). Jak już podaliśmy w dniu wczorajszym, sekretarz stanu Acheson zajął negatywne stanowisko wobec paktu pokoju oraz innych problemów, poruszonych w wywiadzie prasowym Generalissimusa Stalina.

W kilka godzin po oświadczeniu Achesona odbyła się w Białym Domu konferencja prasowa, na której prezydent Truman oznajmił, że podziela w zupełności stanowisko Achesona. Ambasador angielski w USA Franks zakomunikował stanowisko Bevin'a wobec problemów poruszonych w wywiadzie Generalissimusa Stalina. Minister Bevin — jak podają dzienniki francuskie — wypowiedział się stanowczo przeciwko spotkaniu Trumana ze Stalinem.

NOWY JORK. Rada Przyjaźni Amerykańsko-Radzieckiej skierowała do prezydenta Trumana pismo, w którym domaga się podjęcia środków, zmierzających do przywróce-

nia współpracy między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim. Rada stwierdza, że rozwiązanie problemu niemieckiego zgodnie z propozycją Stalina — przyczyniłoby się do stworzenia atmosfery, sprzyjającej usunięciu rozbieżności. Otworzyłoby to również drogę do zawarcia paktu pokojowego między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim.

MOSKWA. Korespondent agencji TASS donosi z Nowego Jorku, że w amerykańskich kołach panuje przekonanie, iż negatywne stanowisko Trumana i Achesona wobec „paktu pokoju” należy tłumaczyć tym, że pakt taki kolidowałby z agresywnymi planami, związa-

nymi z organizowaniem „sojuszu atlantyckiego”.

PARYŻ. Prasa paryska z ożywieniem komentuje depeszę Generalissimusa Stalina w sprawie spotkania z prezydentem Trumanem.

W artykule pt. „W służbie pokoju” „Humanite” podkreśla, że telegram Stalina wzbudził ogromne nadzieje. Odpowiedź Stalina należy do rzędu aktów, natchnionych wolą pokoju.

Nawiązując do oświadczenia sekretarza stanu USA, który negatywnie ustosunkował się do konferencji Trumana ze Stalinem, dziennik pisze: „Nikt jednak nie zapominał, że Truman został wybrany prezydentem Stanów Zjednoczonych, ponieważ wypowiedział się za uregulowaniem spornych zagadnień ze Związkiem Radzieckim”, po czym dodaje: „Obecnie narodziła się deskenale, kto broni pokoju, a kto mu za graża. Narodowi całego świata popierają wysiłki kraju socjalizmu. Zjednoczone, potrafią one pokrzyżować plany podżegaczy wojennych i narzucić im konieczność rozmów celem ustanowienia sprawiedliwego i demokratycznego pokoju.”

Jedność robotnicza najlepszym orężem w walce o zapewnienie praw

Odezwa Światowej Federacji Zw. Zawodowych

PARYŻ (PAP). Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Związków Zawodowych ogłosił odezwę do mas pracujących całego świata.

W odezwie tej Komitet SFZZ oświadcza, że pierwsza wielka międzynarodowa organizacja związkowa kontynuuje i będzie kontynuowała obronę interesów mas pracujących całego świata. Odezwa demaskuje sprzeczne z interesami mas pracujących próby rozbicia jedności ruchu zawodowego, zmierzające do całkowitego odstąpienia od podstawowych zasad międzynarodowej solidarności robotniczej.

Komitet Wykonawczy wyjaśnia następnie swe stanowisko wobec rozbijackich posunięć prawicowych przywódców brytyjskich, amerykańskich i holenderskich związków zawodowych i stwierdza, że postanowił nie przerywać swej działalności.

Cała historia ruchu robotniczego — głosi odezwa — wykazuje, że najbardziej efektywnym orężem w ręku mas pracujących, walczących o zapewnienie swych praw, jest jed-

ność robotnicza. Złamanie tej jedności oznacza zniszczenie tego oręża. Do tego właśnie zmierzali zawsze wrogowie klasy robotniczej. Taki jest właśnie cel kapitalizmu.

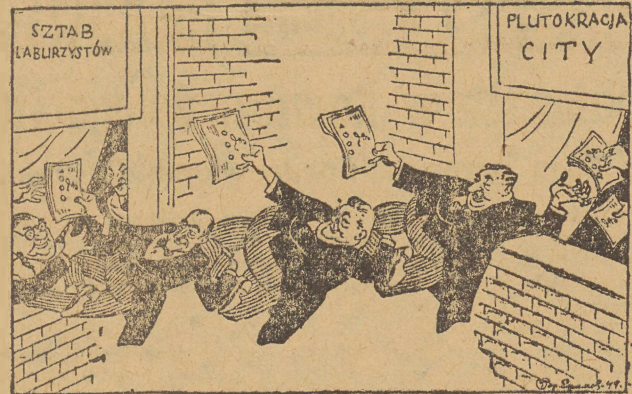
Komitet Wykonawczy wzywa masy pracujące całego świata, by nie przerywały walki o swe zadania gospodarcze, o swobody demokratyczne i prawa zawodowe, by zjednoczyły się przeciwko wszelkim próbom podważenia pokoju światowego, by zjednoczyły się w obronie trwałego pokoju między narodami, w obronie międzynarodowej jedności robotniczej i w obronie Światowej Federacji Związków Zawodowych.

100 mil. ton ładunku ponad plan przewoziły koleje radzieckie

MOSKWA (G). Jak oświadczył wiceminister komunikacji ZSRR Malkiewicz, w wyniku zainicjowanej w r. ub. akcji podniesienia dopuszczalnej wagi pociągów przewieziono w roku 1948 przeszło 100 mil. ton ładunku ponad plan. Łączna oszczędność osiągnięta dzięki temu wynosiła przeszło 200 mil. rubli. W wyniku usprawnień i racjonalizacji zaproponowanych przez maszynistów kolejowych, zaoszczędzono w ciągu roku ok. 2 mil. ton węgla. Osiągnięte zostały znaczne postępy w dziedzinie modernizacji taboru kolejowego i dalszego udoskonalenia sygnalizacji ruchu.

Coraz większe zastosowanie uzyskuje sygnalizacja elektryczna, radiofonizacja oraz wynaleziony przez konstruktorów radzieckich wyjątkowo precyzyjny „autostop”, który automatycznie rejestruje wszelkie sygnały i w razie potrzeby samoczynnie zatrzymuje pociąg.

Ogniwa jednego łańcucha



System łapówek i korupcji. Na marginesie sprawy o nadużycia i pobieranie łapówek w angielskim ministerstwie handlu, w którą zamieszani byli: Stanley, Belcher, Gibson i inni wysocy urzędnicy państwowi.

PRZED TRYBUNAŁEM LUDOWYM

Mindszenty przyznał się do zdrady stanu szpiegostwa i spekulacji walutowych

BUDAPESZT (PAP). W ciągu wielogodzinnych zeznań, składanych w pierwszym dniu rozprawy, arcybiskup Mindszenty przyznał się w całości do zarzuconych mu przestępstw.

Chwilami Mindszenty próbował zbagatelizować niektóre aspekty swej działalności lub też odpowiadał stereotypowym „nie przypominam sobie”.

Wzięty jednak w krzyżowy ogień pytań, oskarżony przyznał się do popełnionych czynów, oświadczając często krótko „bardzo żałuję”.

Mindszenty przyznał, że walczył przeciwko Republice Węgierskiej i brał pod uwagę obalenie stanowiska szefa państwa do chwili restytucji monarchii w kraju i powrotu Ottona Habsburga.

Następnie oskarżony przedstawił kontakty z posłem amerykańskim w Budapeszcie — Chapinem. Oskarżony przyznał, że „dane statystyczne” o sytuacji na Węgrzech, przy czym poseł USA domagał się jedynie danych negatywnych.

Przechodząc do spekulacji walutowych, Mindszenty przyznał się w pełni do winy. Wiedział on dobrze o sprzedaży uzyskanych nielegalnie z zagranicy dolarów na czarnym rynku i nie zgłaszanu ich w Banku Narodowym Węgier. Obecnie wyraził on gotowość pokrycia szkód, jakie wyrządził tymi operacjami skarbowi państwa.

Mindszenty wyraził żal, że zwracał się do Amerykanów o interwencję w wewnętrzne sprawy Węgier. Oświadczył on, że chce obecnie być „dobrym obywatelem republiki”.

W drugim dniu procesu Trybunał Ludowy przesłuchiwał pozostałych oskarżonych.

M. in. zeznawał sekretarz Akcji Katolickiej na Węgrzech, który przyznał się do wysłania tajnych wiadomości, przeznaczonych dla wywiadu amerykańskiego oraz do różnych nielegalnych operacji walutowych.

Inny z oskarżonych, ksiądz Ispanky, potwierdził wysunięte przeciwko niemu w akcie oskarżenia zarzuty służby szpiegowskiej dla wywiadu brytyjskiego i amerykańskiego.

Jako ostatniego przesłuchano oskarżonego Totha. Również i on dostarczał za wynagrodzeniem w dolarach różną informację wojskowych i gospodarczych.

Ze świata

700 robotników zakładów budowy maszyn „De Havilland Aircraft Company”, którzy strajkują już od dwóch tygodni, odrzuciło propozycję wznowienia pracy. Robotnicy postanowili kontynuować strajk do chwili całkowitego zadośćuczynienia ich żądaniom.

Według depesz, jakie nadeszły z Tripolisu (północna Afryka) w pobliżu tego miasta spadł w dniu 4. bm. 4 motorowy samolot pasażerski brytyjskich linii lotniczych.

Katastrofa nastąpiła w czasie gwałtownej burzy. Zginęli wszyscy pasażerowie w ilości 44 osób oraz 8 członków załogi.

Trwające od pewnego czasu rokowania handlowe między Wielką Brytanią a Szwajcarią przerwało na skutek niemożności osiągnięcia porozumienia co do wysokości eksportu szwajcarskiego do Anglii.

(AR) Wspaniałe zwycięstwa Armii Ludowej w Chinach kładą kres rządowi Czang-Kai-Szeka który od 22 lat sprawuje dyktatorską władzę nad najliczniejszym narodem świata. W obliczu zbliżającej się nieuchronnej klęski chińskiej reakcji, warto przypomnieć, na jakich podstawach zbudowana była władza Czang-Kai-Szeka i kto właściwie kierował życiem politycznym i gospodarczym tego państwa.

W roku 1927 Czang-Kai-Szek zerwał ostatecznie z postępowymi elementami i oparł swe rządy na partii Kuomintangu, która w owym okresie posiadała już zdecydowanie reakcyjne oblicze; do współudziału w rządach dopuścił tylko dwie mało znaczące partie (partię młodzieży oraz partię socjalistyczno-narodową), będące posłusznym narzędziem w ręku dyktatora.

Z Kuomintangu — dawnej partii narodowo-ludowej, stworzonej przez Sun Jat-Sena — pozostała w okresie rządów Czang-Kai-Szeka tylko nazwa, nie wspólnego nie mająca z demokratyczną ideą jej założyciela. Partia ta nie ma żadnego oparcia w narodzie i reprezentuje kilka rywalizujących z sobą klik kapitalistycznych, które kolejno wyłaniały spośród siebie ministrów, władze wojskowe i policyjne.

Lecz poza tymi grupami ukryte są potężniejsze siły, w których ręku spoczywa kontrola nad całym gospodarstwem i finansowym życiem Chin kuomintangowskich. Są to osławione „cztery rodziny”, spowinowacone z sobą. Na czele tych rodzin stoi sam Czang-Kai-Szek. Rodziny te dobrze znane są w finansowych kołach amerykańskich, odgrywały one bowiem przez długie lata rolę pośredników w penetracji amerykańskiego kapitału do Chin.

Pierwszym w tym dobranym zespole jest T. Sung brat żony Czang-Kai-Szeka. Piastując przez szereg lat godność premiera Chin, potrafił on na spekulacjach zbić niemały majątek. Wraz ze

swym bratem A. Sungiem założył w roku 1934 tzw. „Towarzystwo Finansowe dla rozwoju Chin”, które stopniowo pochłaniało szereg samodzielnych przedsiębiorstw. Poza tym ci dwaj energiczni szwagrowie Czang-Kai-Szeka byli nie tylko głównymi akcjonariuszami Amerykańsko-Chińskiego Towarzystwa Gumowego, ale też opanowali szereg przetwórców bawełny, ryżu i tytoniu. Same tylko zakłady włókiennicze przynosiły im 48 milionów dolarów zysku rocznie. Te niesłychanie wysokie zyski mogli czerpać tylko dlatego, że mając w rękach oddanych sobie ludzi kazali im udzielać dla swych przedsiębiorstw wszelkich możliwych koncesji w formie przydziałów surowców, paliwa itp. Również zagraniczne kredyty (głównie amerykańskie) udzielane dla Chin grzeły w kieszeni braci Sung, którzy jako kierownicy towarzystwa dla rozwoju Chin mieli pieczę nad ich rozdziałem.

Kto rządzi Chinami Kuomintangu?

Organem pośredniczącym między kapitałem amerykańskim a rodziną Czang-Kai-Szeka była założona w roku 1946 Goldmont Corporation, która dostarczała dla Chin maszyny rolnicze, kopalniane, wagony, lokomotywy, samochody, artykuły stalowe, chemikalia itp. Znaczące udziały tej firmy należały również do braci Sung. Trzecim dyktatorem gospodarczym Chin jest H. Kung, również krewny Czang-Kai-Szeka. I on także był już w swej karierze premierem i ministrem finansów. Ostatnio był on głównym łącznikiem między amerykańskimi bankami a chińskimi magnatami. Syn jego jest generalnym dyrektorem Jang-Tse Company, które pośredniczy w importowaniu ze Stanów Zjednoczonych wyrobów stalowych, barwników, samochodów i medykamentów.

Sam Czang-Kai-Szek nie pozostaje w tyle za wyliczonymi rodzinami. Pod maską wzmocnionej kontroli państwowej zagarnął on dla siebie szereg towarzystw kolejowych, okrętowych, 116 fabryk, 37 kopalń i 33 elektrownie, z których dochody trafiają do prywatnego skarbcza b. prezydenta Chin kuomintangowskich.

Obecnie panowanie czterech rodzin magnackich, które przez długie lata eksploatowały wspólnie z kapitalistami amerykańskimi naród chiński, dobiega końca. Mimo ogromnej pomocy imperialistów amerykańskich klęce Czang-Kai-Szeka nie udało się złamać ruchu wyzwolenczego mas ludowych, które pod kierownictwem Chińskiej Partii Komunistycznej idą od zwycięstwa do zwycięstwa oswobodzając się ostatecznie z pęt ucisku imperialistycznego.

(L. M.)

Włodzimierz Reczek Przew. Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki

Nowa twórczość kulturalna służyć będzie masom ludowym

Budżet Ministerstwa Kultury i Sztuki na rok 1949 omówiony na Sejmowej Komisji Kultury stanowi finansowy plan akcji, zmierzającej do zakończenia odbudowy twórczości kulturalnej w Polsce w okresie powojennym, a zarazem wstęp i przygotowanie do wielkiego planu sześciolletniego. Na bazie rosnącego w toku wykonywania planu 6-letniego dobrobytu szerokich mas pracujących powiększać się będą zarówno w dziedzinie twórczości, jak i w dziedzinie upowszechnienia kultury nasze dotychczasowe osiągnięcia.

Coraz to szerszy będzie zasięg naszej pracy, coraz to większy jej rozmach. Przyjdą młode zastępy twórców wyrosłych z mas pracujących, narastać będą milionowe rzesze odbiorców twórczości kulturalnej. Wszystko, co było postępowe i piękne w naszej kulturze narodowej stanie się dostępne dla wszystkich ludzi pracy, nowa twórczość kulturalna służyć będzie sprawie ludu, sprawie budowy socjalizmu.

Do tego celu zmierzać będzie cała praca i działalność Ministerstwa Kultury i Sztuki, tym celem służyć będzie tegoroczny budżet, który przewiduje wydatki na sumę około 4 miliardów złotych, tj. dwa razy więcej niż w roku ubiegłym. Nadto plan inwestycyjny Ministerstwa Kultury przewiduje ponad 800 milionów zł na rozbudowę „Filmu Polskiego”, z czego ponad 400 milionów zł na powiększenie sieci kin. Jest to wydatek wprost pałacy, gdyż sieć naszych kin jest jeszcze niedostatecznie gęsta, zwa-

600 milionów zł i ponad 500 milionów zł na opery i filharmonie. Na potrzeby muzeów i ochronę zabytków projekt budżetu przeznaczają 770 milionów zł.

Ze względu na konieczność przeprowadzenia pilnych prac konserwatorskich, oraz niezbędnych robót zabezpieczających zabytki uszkodzone na skutek działań wojennych Komisja Kultury i Sztuki postanowiła wystąpić z wnioskiem o podwyższenie kwoty przeznaczonej na ten cel. Ma to swe uzasadnienie także i w tym, że szereg rozpoczętych prac konserwatorskich wymaga dodatkowych środków na zakończenie.

2-miliardowy plan inwestycyjny Ministerstwa Kultury przewiduje ponad 800 milionów zł na rozbudowę „Filmu Polskiego”, z czego ponad 400 milionów zł na powiększenie sieci kin. Jest to wydatek wprost pałacy, gdyż sieć naszych kin jest jeszcze niedostatecznie gęsta, zwa-

szcza na prowincji. Jedno kino przypada u nas na 50.000 mieszkańców, podczas gdy np. w Związku Radzieckim 1 kino przypada na 6.000 mieszkańców.

Analiza naszego budżetu wskazuje jak wiele spraw zostało uporządkowanych, jak zwiększa się planowość działania. W roku bieżącym znów wzrośnie opieka państwa nad twórczością artystyczną, rozszerzy się zasięg akcji kulturalnych, przybędzie uczniów w szkołach artystycznych, wymiana kulturalna z zagranicą stanie się jeszcze bogatsza.

Talenty muzyczne na wsi



W siedzibie zarządu głównego ZSCh w Warszawie rozpoczęły się egzaminy młodzieży chłopskiej, pragnącej kształcić się w muzyce. Na zdjęciu 14-letni Stasio Wojewoda składa egzamin z na trąbce.

Z życia Partii - wymiana doświadczeń

Rola komitetu partyjnego w podniesieniu wydajności pracy

„Wydajność pracy — pisał Lenin — to koniec końców rzecz najważniejsza, najgłówniejsza dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego” i dalej „kapitałizm może być ostatecznie pokonany dlatego, że socjalizm tworzy nową, znacznie wyższą wydajność pracy”.

Dla zbudowania więc gospodarczych fundamentów ustroju socjalistycznego w Polsce należy zwiększyć wydajność pracy w fabrykach, kopalniach, hutach i innych zakładach produkcyjnych.

Zwiększyć wydajność pracy to znaczy pomnożyć dochód narodowy, to znaczy podnieść dobrobyt materialny, i kulturalny mas pracujących. Przewodząca rola organizacji partyjnej, jej aktywność i ścisła współpraca z dyрекcją i radą zakładową jest gwarancją mobilizacji mas do wykonania zadań produkcyjnych postawionych zakładom pracy.

Rolę swoją w podniesieniu wydajności pracy dobrze rozumiały m. in. komitety partyjne produkcyjnych dziś kopalń „Sosnica” i „Sosnowiec”. Opierając się na harmonijnej współpracy z dyрекcją i radą zakładową, komitety partyjne mobilizują całą załogę do nieustannego zwiększenia wydajności pracy i czuwa nad procesem produkcyjnym biorąc w nim bezpośredni udział. Komitety partyjne obserwują i kontrolują przebieg pracy, wnika w sprawy organizacyjne kopalni, przyczynia się do rozwijania i udoskonalania metod pracy, sygnalizuje braki, bierze czynny udział w ich usuwaniu. Organizacja partyjna wychowuje i kształci masę w duchu socjalistycznego, twórczego stosunku do pracy.

Dlatego z dniem każdym wzrasta wydobyte węgla w tych kopalniach, przekracza-

jąc wyznaczone normy dzienne o 15 a nawet 17 proc.

Inaczej jest, kiedy organizacja partyjna kopalni nie uświadomiła sobie jeszcze w pełni swej roli.

W kopalni „Modrzejów” większość oddziałów nie wykonuje ostatnio planu dziennego wydobywania węgla. Komitet partyjny jak również dyrekcja i rada zakładowa stwierdziły braki techniczne, a więc: częste puszczenie się motorów napędowych oraz kompresorów, brak fachowców, np. ślusarzy, mechaników, brak elektrowozów, niektórych części do narzędzi górniczych, piasku do zamulania itp. W wyniku zwołanej narady wytwórczej postanowiono zwiększyć czujność nad sprawnością funkcjonowania motorów i kompresorów oraz przeprowadzić własnymi siłami niezbędne remonty.

Wyznaczone plany dzienne były jednak nadal niewykonane, a komitet partyjny nie reagował na to. Uspiała go pozorna znajomość braków i powzięte uchwały o sposobach ich usunięcia.

Tymczasem okazało się, że braki te nie stanowiły głównej przyczyny zbyt małej, jak na możliwości kopalni wydajności pracy. Głównej przyczyny komitet partyjny nie znał, nie wiedział bowiem, co się dzieje na dole.

Dopiero w czasie inspekcji kopalni przez przedstawiciela zw. zawodowych stwierdzono,

że we wszystkich przodkach jest pełno wywalonego węgla, a rynnny transportowe poruszają się puste. Ładowacze ociągają się z robotą. Wydobytą węgiel na przodku leży, a rębaczce wskutek tego stoją beczynnie.

Nieznanomość tych faktów przez komitet partyjny, brak reakcji na nie z jego strony, świadczą, że nie zdał egzaminu w mobilizowaniu załogi do wypełnienia zadań produkcyjnych, że nie posiada on bezpośredniego kontaktu z dołowym górnikami i nie zna jego pracy. Siedzenie w sekretariacie i szukanie powierzchni przyczyn jest łatwiejsze niż zejście w dół do kopalni i głębokie wnikiwanie w całością procesu produkcyjnego.

Komitety partyjne niedostatecznie wykorzystywały narady wytwórcze dla omówienia wszystkich braków, dla wyjaśnienia wszystkich problemów związanych z pracą. Złe przeprowadzały kontrolę wykonania planów i nie walczyły o odpowiedni dobór i rozstawienie ludzi. Słaba aktywność w prowadzeniu pracy polityczno — uświadamiającej by-

ła przyczyną niezrozumienia przez górników wpływu zwiększenia wydajności pracy na podniesienie gospodarki narodowej i podniesienie swego zarobku. Słaba więc organizacja partyjnej z górnika nie sprzyjała wytworzeniu się atmosfery zaufania i nie podniosła autorytetu komitetu partyjnego.

Błędem komitetu partyjnego było niewykorzystanie doświadczeń czynu kongresowego i niepodtrzymanie entuzjazmu, będącego wyrazem nowego, socjalistycznego stosunku do pracy.

Zrozumienie przez komitety partyjne odpowiedzialności jaka na nim spoczywa za całokształt spraw kopalni, zrozumienie zadań, jakie stoją przed nim w związku z mobilizacją mas dla zwiększenia produkcji i przedterminowego wykonania planu tryletniego, uświadomienie sobie, że zwiększenie aktywności jest główną sprężyną poruszającą mechanizm życia zakładowego — pozwoli podnieść wydajność pracy przez to osiągnąć i przekroczyć zaplanowane normy wydobywania. Bronisław Tróński

Listy Czytelników

Kiedy znikną ślady hitlerowskiej okupacji w Poznaniu

Mija już prawie cztery lata od chwili wypędzenia z Poznania najeźdźcy hitlerowskiego, a jeszcze ciągle na terenie miasta spłyka się ślady niemieczyny.

Nie wiem co sądzi i jak się na to zapatruje administrator domu przy ul. Daszyńskiego 119, gdzie w dużej bramie wejściowej, dużymi literami najspokojniej w świecie wisi napis „Zum Luftschutzkeller”.

OD REDAKCJI. Stanowisko czytelnika jest zupełnie słuszne. Od administratora należy się domagać bezzwłocznego usunięcia napisu niemieckiego.

Czy tramwaje na odcinku od ul. Palacza do końca tj. Górczyna - Dworzec przesłaną kursować?

W imieniu mieszkańców Górczyna pisze do nas jeden z Czytelników:

Od dłuższego czasu daje się zauważyć, że tramwaje 4 i 5 kursują tylko do ul. Palacza, udzieli nam odpowiedniego wyjaśnienia.

na siebie państwo. Ołbrzymi zespół środków materialnych, mobilizacja sił organizacyjnych i społecznych ma na celu walkę o realizację „Akcji H”, zaopatrzenie miast w dostateczne ilości mięsa i tłuszczu i podniesienie dobrobytu pracujących chłopów. Uchwała PZPR zobowiązuje wszystkie partyjne organizacje wiejskie, by wraz z członkami SL i PSL ściśle współdziałały w tej dziedzinie z władzami państwowymi oraz prowadziły szeroką akcję propagandową i uświadamiającą wśród najszerszych mas chłopskich.

Mimo, że upłynęło zaledwie kilka dni od chwili podjęcia przez Radę Ministrów decyzji skupu trzody i wprowadzenia w życie „Akcji H” już dziś pierwsze meldunki napływające z prowincji świadczą o intensywnym rozpoczęciu przygotowań do skupu i kontraktowania trzody. Cenniki zakupu świń rozviszone po wsiach, dzielące dostarczany żywice na 12 klas i obliczające ceny na podstawie wagi wywołały duże zadowolenie chłopów. Cena sztuk niedotuczonych jest niższa niż sztuk wypasionych, ta różnica cen ma na celu skłonienie hodowców do pełnego tuczenia trzody, co da mu możliwość uzyskania cen wyższych.

Aby zapobiec wykupywaniu sztuk niedotuczonych, co często jest stosowane przez nieuczciwych handlarzy, wykorzystujących biednych chłopów, których potrzeby zmuszają do możliwie szybkiego uzyskania gotówki, stosowany jest system pożyczek bezprocentowych. Pożyczki te w wysokości 6.000 zł wypłacane są za każdą zakontraktowaną sztukę. System ten pozwoli na normalne tuczenie trzody. Oprócz tego hodowca za każdą zakontraktowaną sztukę, dostarczoną w określonym terminie otrzymuje premię w wysokości 1000 zł.

Na wzrost podaży trzody wpływa również bardzo dodatnio ogłoszenie ulg podatkowych dla hodowców, dostarczających trzodę w ilościach przewidzianych i o określonej wadze.

Skup trzody prowadzić będą spółdzielnie gminne. Dla szybszego uruchomienia przez nie skupu otrzymały one zaliczkę w wysokości 1,6 miliona zł, a do 10 bm. Państwowy Bank Rolny uruchomi dalsze wielkie kredyty przeznaczone na ten sam cel. Dotychczas do akcji skupu trzody zgłosiło się 1084 spółdzielni gminnych. Największą ilość zgłoszeń ma dotychczas woj. dolnośląskie — 152 spółdzielnie, krakowskie — 136, rzeszowskie — 87, kieleckie — 86, białostockie — 62. Liczby te ulegają zmianie, ponieważ wciąż nowe spółdzielnie przystępują do tej akcji.

Wydane zarządzenia są czynnikami decydującymi w zaznajawiającej się obecnie wielkiej kampanii — w „bitwie o mięso”, którą rozegramy w roku bieżącym, tak jak w roku ubiegłym rozegraliśmy „bitwę o chleb”.

W. P.

zamiast do końca, jak wykazują tablice orientacyjne. Nie ma dnia, żeby takie wypadki nie miały miejsca.

Różne tłumaczenia, wydają nam się nieprawdopodobne, tymbardziej, że wozy wychodzące z remizy, winny być kontrolowane, czy wszystko jest w porządku.

Poza tym kursują dalsze 2 linie z centrum miasta do ulicy Palacza i to 11 i 12, czyli razem 4 linie, a przecież ul. Palacza, to dopiero początek dzielnicy Górczyna, nie mówiąc już o dalszych peryferiach miasta, zamieszkanych właśnie przez klasę robotniczą. Rozumiemy, że sporadyczne wypadki mogą zaistnieć, jednak nie tak często jak obecnie i dlatego prosimy Dyrekcję MPKE, by tą sprawą się zainteresowała i usprawniła kursowanie tramwajów na tym odcinku, aby ludzie pracy, wsiadając do tramwaju, dostali się do końcowego przystanku.

OD REDAKCJI. Na powyższy stan rzeczy zwracamy uwagę Dyrekcji MPKE i kontrolerom w przekonaniu, że Dyrekcja MPKE nam odpowiedniego wyjaśnienia.

Czytelnicy „Gazety Poznańskiej” omawiają działalność PSS

Narada spółdzielcza w redakcji „Gazety Poznańskiej”

Kilka dni temu odbyła się w redakcji „Gazety Poznańskiej” narada spółdzielcza, na którą przybyło około 70 członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców. Narada miała na celu omówienie braków w dotychczasowej działalności sklepów spółdzielczych w Poznaniu, oraz zadań, jakie stoją przed twórczymi obecnie komitetami sklepowymi. Należy przede wszystkim podkreślić liczną w niej udział kobiet.

Dyskusja wykazała, że sprawy spółdzielczości spożywców żywo interesują pracującą ludność Poznania. Pozwoliła nam ona na wysnuć wielu wniosków, które Powszechna Spółdzielnia Spożywców powinna wziąć pod uwagę w swoim planie pracy na najbliższą przyszłość.

Pierwszy zasadniczy wniosek dotyczy niezbywalnego części stosunku personelu sklepów spółdzielczych do kupujących. Ekspedientki i kierownictwo sklepów nie potrafiło się jeszcze w wielu wypadkach wyżyć pozostałości handlu kapitalistycznego, które powodują, że klientowie oce-

nia się według wysokości rachunków. Niezbywalna obsługa, często opryskliwie traktowanie klientów, podrywa zaufanie ludzi pracy do spółdzielczości. PSS powinna jak najprędzej rozpocząć systematyczne szkolenie swoich pracowników.

Sklepy PSS nie zwracają również dostatecznej uwagi na czystość i porządek. Niejednokrotnie szczyby wystawowe są zakurzone i brudne, towary poukładane chaotycznie, nie porządnie. Również czystość fartuchów obsługi pozostawia wiele do życzenia. Byłoby pożądane aby ekspedientki zajęte przy ważeniu mąki lub cukru nosiły na głowie białe czepczki.

Na zagadnienie estetyki i czystości sklepów powinny zwrócić baczną uwagę wszystkie komitety sklepowe oraz poszczególni kierownicy. Sklepy spółdzielcze nie mogą pod tym względem ustępować sklepom prywatnym, przeciwnie — powinny je przewyższać.

Kto zgubił pieniądze

Do Redakcji naszej przyszedł wczoraj Jan Kruszono, uczeń kl. Vc Szkoły Powszechnej przy ul. Garnarskiej, zam. przy ul. Mielżyńskiego 3 m. 1, zgłaszając znalezienie większej sumy pieniędzy. Janek Kruszono jest synem murarza, pracującego przy odbudowie Bazaru Poznańskiego.

Właściciel zgubionych pieniędzy może skontaktować się z młodym znalazcą.

Nieżyły pomysł

Niebywale poruszenie zaplanowało kilka dni temu w godzinach wieczornych na ulicach Poznania. Powód zupełnie zrozumiały: numery tramwajowe zostaną oświetlone. Tak w każdym razie miał prawo każdy przypuszczać, widząc oświetloną „dwojkę”. Wreszcie zginął tramwaj — widnia, na które narzekano społeczeństwo poznańskie, wreszcie zdaleka będzie można odczytać numer nadjeżdżającego tramwaju.

Niestety, radość ta była chybą przedwczesną. Samotna „dwojka”, zdaje się, pozostała wyjątkiem, gdyż nie widać w tym kierunku żadnych dalszych postępów. A pomysł był wcale niezły.

Może jednak dyrekcja MPKE zdecydować się na oświetlenie numerów wszystkich tramwajów. Zlikwiduje to wszelkie na rzekania i ułyskiwania pod tytułem: „tramwaje widnia”.

(el)

RADIO

na niedzielę dnia 6. II. 1949 roku.

7.00 Wiadomości gospodarcze dla wsi; 8.00 Dziennik poranny; 8.20 Przegląd prasy stołecznej; 8.25 d. c. muzyki porannej; 10.10 Audycja regionalna; 11.00 Wiecznica radiowa; 11.20 Pieśni ludowe; 11.40 Przekrój dźwiękowy tygodnia w Wielkopolsce; 12.04 Poranek symfoniczny z Katowic; 13.00 Radio-kronika; 13.15 „Niedziela na wsi”; 14.00 „Błądek będzie górnikiem”; audycja słowno-muzyczna dla dzieci; 14.20 „Melodie ludowe”; 14.50 „Gody weselne” — słuchowisko; 15.00 Dziennik popołudniowy; 17.00 koncert rozrywkowy; 18.00 Pan Tadeusz — Adam Mickiewicz (odcinek I-szy); 18.40 Melodie świata; 19.40 Piosenki wybrzeża; 20.00 Dziennik wieczorny; 21.00 „Czechosłowacja przemawia do Polski”; 22.00 Wiadomości sportowe ogólnopolskie; 22.10 „Karnawał robotniczy”; 23.00 Ostatnie wiadomości.

Wiele głosów dotyczyło kwestii zaopatrzenia sklepów PSS. Stwierdzono niczym nieusprawiedliwiony brak szeregu artykułów, a w szczególności ryb wędzonych, w niektórych wypadkach i śledzi. Zbyt małe są przydziały kaszki pszennej i octu. W niektórych sklepach nie ma ziemniaków. Jedną z kobiet poruszyła sprawę wprowadzenia w sklepach spółdzielczych sprzedaży mleka wolnorynkowego. Byłoby to wielkim udogodnieniem dla gospodyń, które obecnie zmuszone są kupować mleko często fałszowane w sklepach prywatnych.

Kobiety obecne na naradzie poruszyły istotną dla nich sprawę magli w sklepach PSS. Podano kilka adresów, gdzie znajdują się nieczyste magle, które mogłyby zostać wyko-

rzystane. PSS powinna się tą sprawą zająć.

Ostatnią kwestią poruszoną na naradzie była sprawa uaktywnienia działalności komitetów sklepowych. Obok Wydziału Społeczno-Wychowawczego PSS, powinna się tym energicznie zająć Liga Kobiet.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców na terenie Poznania ma przed sobą duże możliwości rozwoju. Spełnia ona coraz bardziej zasadniczą rolę w zaopatrywaniu ludności pracującej naszego miasta. Z tym większym naciskiem należy podkreślić zauważone braki, które powinny być możliwie szybko usunięte.

W dalszej części dyskusji omówiono wielką, organizacyjną i wychowawczą rolę spółdzielczości. Zebrani doszli do wniosku, że uaktywnienie komitetów sklepowych jest najważniejszą drogą prowadzącą do podniesienia spółdzielczości na wyższy poziom.

Śladami naszych artykułów

Wychowankowie Domu Dziecka w Kole wyrwani spod „opieki” zakonnic

W nr. 7 naszego pisma zamieściliśmy artykuł pt. „Nie chcemy być otumaniani przez kler”, w którym przedstawiliśmy skandaliczne metody wychowawcze, stosowane przez zakonnice, prowadzące Dom Dziecka w Kole.

Dzieci, w przeważającej większości robotnicze, starano się wychowywać w nienawiści do Polski Ludowej i Związku Radzieckiego. W zakładzie rozwinięto na szeroką skalę system donosicielstwa i podjudzania wychowanków przeciw

Zapomniany dom mieszkalny zamienia się w ruiny

Przy ul. M. Focha pod nr 110 stoi nieduży, piętrowy, pusty budynek mieszkalny, który może stanowić klasyczny przykład marnotrawstwa dobra publicznego. Zewnętrzne mury domu są zupełnie całe, prawie nieuszkodzone, jest dach. Jedynie w kilku miejscach widać niewielkie dziury w pokrywającej go papie.

Wnętrze parteru, składające się z 2 obszernej pokoi z kuchnią, znajduje się w stanie kompletnego zaniedbania. Okna są całe, lecz ściany prześwieca wilgocią. Przez wielką dziurę w suficie jednego z pokoi spływa woda, przedostając się przez szpary dachu. Po długi gnije.

Jeszcze w gorszym stanie znajdują się pomieszczenia na I piętrze. Są tu dwa jednopołożowe mieszkania z kuchniami. Podłogi pokrywa warstwa brudu i śmieci, ze ścian odpada tynk, okien nie ma.

Budynek, który można by było wyremontować stosunkowo małym kosztem, stoi pusty od zakończenia wojny, niszcząc się z każdym dniem coraz bardziej na skutek wpływów atmosferycznych.

Ruiny znajdują się przy ul. M. Focha jest nieruchomością państwową i stanowi własność Zarządu Miejskiego. Odpowiedzialność za zniszczenia, spowodowane pozostawieniem budynku bez należytej opieki, ponosi więc wydział finansowo-majątkowy Zarządu Miejskiego.

Kronika MTP

POLSKIE SAMOLOTY

Jednym z największych stoisk na tegorocznych Targach będzie stoisko „Centrali Handlowej Przemysłu Metalowego”. Stoisko to znajdzie częściowe pomieszczenie w olbrzymiej nowozbudowanej hali nr 1, gdzie zajmie 4706 m kw oraz częściowo na terenie otwartym.

Oprócz doskonałych naszych obrabiarek i tokarek. Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego wystawić będzie maszynę włókienniczą, meble stalowe oraz samoloty polskiej konstrukcji.



Uczestnicy kursów organizacyjnych w Woj. Szkole Partyjnej w Poznaniu przy smacznej zupie w swej stołówce.

ZMP w Poznaniu szkoli aktyw organizacyjny

W myśl założeń planu, wytyczonego przez Z. G. ZMP, Zarząd Miejski Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu

przystąpił do uruchamiania nowych kursów wieczorowych dla aktywistów organizacyjnych. W tej chwili istnieje w Poznaniu 5 takich kursów, które skupiają po 40—50 słuchaczy. Ich celem jest zapoznanie uczestników z zagadnieniami marksizmu-leninizmu, pracą organizacyjną oraz historią ruchów robotniczych.

Słuchacze dowiadują się tam prócz tego dużo rzeczy praktycznych jak: sposobu dekorowania świetlic, prowadzenia bibliotek, urządzania wieczorów artystycznych itp.

Wykłady odbywają się 2 razy w tygodniu. Kursy trwają 6 tygodni, siódmy tydzień przeznaczają się na seminaria i egzaminy.

Zarząd Miejski ZMP zaopatrzył kursy w specjalne biblioteki i pomoce naukowe. Uczestnicy przed ukończeniem kursu odbywają lekcje praktyczne, na których przeprowadzają sami pokazowe zebrania organizacyjne lub prace świetlicowe.

Szkolenie prowadzone w dwóch kierunkach przygotowywać do pracy na odcinkach: robotniczym i szkolnym. Instruktor po ukończeniu kursu bierze udział w pracy organizacyjnej na terenie koł ZMP-owskich. Projektuje się utworzenie dalszych kursów szkoleniowych dla aktywistów przy wszystkich Komitetach Dzielnicowych ZMP w Poznaniu. (o)

ko sobie. Szczególnie prześladowani byli członkowie miejscowego Koła ZMP, których często głodzono i bito.

W związku z tym Dom Dziecka odwiedziła specjalna komisja, złożona z przedstawicieli PZPR, Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, Powiatowej Rady Narodowej, PKOS, Komisji Specjalnej i in. Wyniki przeprowadzonych dochodzeń potwierdziły w zupełności fakty, ujawnione przez „Gazetę Poznańską”.

W rezultacie Dom Dziecka w Kole został zamknięty do czasu wyznaczenia nowego kierownika i wychowawcy. Część dzieci przeniesiono na razie do Domu Dziecka w Lutkowie w gm. Sompolno, część zaś do internatu RTPD w Kole.

Nieudała się kradzież papierosów w P.M.T.

Nieuczciwi pracownicy wytwórni przed sądem

W obszernej świetlicy PMT przy ul. Wojskowej rozpoczęła się wczoraj rozprawa S. O., prowadzona w trybie postępowania doraźnego przeciw pracownikom PMT — Joachimiowi Kaiserowi i jego 8 współpracownikom, oskarżonym o usiłowanie przywłaszczenia sobie 26 780 papierosów.

Dzieki spóstrzegawczości jednego z pracowników przestępstwo nie zostało popełnione.

W momencie, gdy worek ze skradzionymi papierosami miał być wyrzucony przez

okno w dachu do rąk współników — złodzieiów przychywono. Kaisera wraz z pomocnikami przekazano Sądowi Okręgowemu w Poznaniu.

Rozprawa budzi żywe zainteresowanie wśród pracowników.

Po przesłuchaniu oskarżonych i świadków zabrał głos prokurator, który zażądał dla Kaisera 8 lat więzienia.

Oskarżonych broni 5 obrońców.

Rozprawa trwa. (ZB)

NASI KORESPONDENCI FABRYCZNI PISZĄ

Remont urządzeń fabrycznych

Tow. STANISŁAW KABA CIŃSKI z Zakładu Elektrotechnicznego K 64, pisze:

Z dniem 1 stycznia fabryka nasza wstrzymała całkowicie produkcję, z powodu przeprowadzania generalnego remontu. Remontuje się wszystkie piece, w których cegły wskutek dużego żaru, uległy częściowo wemu zniszczeniu. Większej naprawie podlega duży kopalnik, tj. piec szybowy, służący do wytapiania ołowiu. Remont kopulaka będzie zakończony w najbliższych dniach. Całkowite ukończenie remontu urządzeń fabrycznych przewiduje się na dzień 15 lutego.

Równocześnie Zakłady gromadzą większe zapasy złomu akumulatorowego. Złom ten

pochodzi z zużytych części akumulatorów, które są przetwarzane i ponownie używane na produkcję płyt ołowianych i do owijania kabli.

Pracownicy Ergo-Motor wybrali delegatów

Tow. STANISŁAW BINDER, korespondent fabryczny z Zakładów „Ergo-Motor”, pisze:

Na ostatnim zebraniu koła PZPR pracownicy naszych Zakładów wybrali na delegatów: na konferencję dzielnicową tow. tow. Edwarda Jaraszkiewicza, Wojciecha Witkowiaka, Czesława Hoffmanna i Stanisława Bindera; na konferencję



Ciężkiemu wypadkowi uległ 16-letni Kaczmarek z Kiszewka w pow. obornickim.

Stojąc na wozie naładowanym słomą stracił równowagę skutkiem spożycia się koni i wpadł pod koła wozu. Następstwem wypadku było skomplikowane złamanie obu nóg.

Kaczmarek przewieziono do szpitala w Poznaniu. Z. B.

miejską: tow. tow. Jana Proszaka i Edwarda Mareckiego. Referat o znaczeniu Kongresu Zjednoczeniowego dla klasy robotniczej wygłosiła tow. Tadelis.

ZMP-owcy na Pomoc Zimową

TOW. JERZY KONIECZNY, korespondent szkolny donosi:

Członkowie koła Związku Młodzieży Polskiej przy 10-miesięcznym Kursie Pocztowo-Telekomunikacyjnym w Poznaniu na ostatnim zebraniu zadeklarowali dobrowolne składki na Pomoc Zimową. W wyniku przeprowadzonej zbiórki zebrano i wpłacono na akcję Pomocy Zimowej 5500 złotych.

KRONIKA POZNANIA

6 lutego

Dziś dyżuruje:

Szpital Miejski przy ul. Szkolnej 14-16 telefony 16-80
Oddział Psychiatryczny 27-95
Oddział Płucno-Chorych 31-45

Kolo Wilda Związku Powstańców Wielkopolskich 1918—19 zawiadamia, iż zebranie odbędzie się dziś o godz. 18 przy ul. Wspólnej 27.

Zebranie Komitetu Członkowskiego PSS, dzielnica Wilda-Debiec celem ukonstytuowania się przydzieli i rozpoczęcia działalności przy poszczególnych sklepach, odbędzie się dnia 7. II 1949 r. o godz. 18.30 przy ul. Poplińskiej 12 w Świetlicy PSS.

8. II. 1949 r. w sali konferencyjnej Pl. Wolności 18 I piętro o godz. 18 odbędzie się zebranie dzielnicowe członków Powszechnej Spółdzielni Spożywców, dzielnicy Śródmieście.

Członkinie Zw. Zaw. oraz żony związkowców, które zapisały się w Okręgowej Komisji Związków Zawodowych na kurs kroju i szycia — powinny zgłosić się we wtorek 8 bm. o godz. 16.30 w OKZZ przy ul. Słowackiego 22.



Teatr Wielki — godz. 15 „Od bajki do bajki”, godz. 19 „Rigoletto” z Dudicz Latoszewską, A. Kłosewskim i M. Woźniczko. Dyryguje M. Szczepanowski.

Teatr Polski — godz. 15.30 „Pastorałka” godz. 19 „Przemysław II” w reżyserii Trzcińskiego, opracowanie sceniczne J. Kosiskiego z ilustrowaniem muzycznym St. Wiskockiego z Jabłonowską, Wałkowską i Wichniarzem w rolach głównych. Teatr Nowy — godz. 19.30 „Król Ryszard III” z Z. Szczepanowskim w roli tytułowej, J. Jaglarzowa, M. Kłernikówna, B. Orszaska i K. Zbikowska.

Komedia Muzyczna — godz. 17 i 20 „Ośma żona Sinobrodzkiego”. Reżyseria Artura Miodnickiego, grającego równocześnie główną rolę męską Mr. Brown. Partnerką jego w popisowej roli jest Ada Zasadzianka.

Zespół Kameralny TPZ. — godz. 17 i 19.30 „Gra Serc” komedia St. Kiedrzyńskiego.

Teatr Aktora i Lalki — godz. 13 i 15 „Dzieci Pana Majstra” godz. 19 „Nadzieja”, dramat z życia rybaków holenderskich W. Heijermana. W rolach głównych Nina Młodziejowska, Zygmunt Noskowski, Hanna Różańska i Mikasandrowicz.

Apollo — godz. 16, 18, 20 — w niedzielę od godz. 14 — „Express Moskwa — Ocean Spokojny”

Baltyk — godz. 15.30, 18, 20.30 — w niedzielę od godz. 10.30 i 13 „Rosanna z 7 księżyców”

Muza godz. 16, 18, 20 „Dwaj panowie F.”

Rialto godz. 16, 18, 20 „Przecudnie” Warta godz. 16, 18, 20 „Noc grudniowa”

Warta godz. 11, 12, 13, 14 Program Aktualności nr 5.

Poranek filmowy Muza godz. 11 — Podróżnik



MIKOŁAJ WIRTA

BITWA O STALINGRAD

Moskwa, Kreml, Kwatera Główna

Na stole rozłożona mapa. Widać na niej linię Donu, leżącą na zapleczu obszary stepowe, linię Wołgi, Stalingrad i linię frontu.

Nad mapą pochylony Stalin. Twarz zakłopotana.

IV gabinecie jest również generał-porucznik Wasilewski, szef Sztabu Generalnego.

STALIN: To jasne — posuwają się w kierunku na Stalingrad. (Dłuższa przerwa. Stalin — paląc papierosa — przemierza gabinet równymi krokami). Już po raz drugi zmuszeni jesteśmy odprawić nieprzyjacielskie ataki na to miasto.

WASILEWSKI: — To bardzo ważny strategiczny punkt.

STALIN (po chwili milczenia): — Oddanie Stalingradu byłoby równoznaczne z oddaniem przeciwnikowi wszystkich atutów do ręki, natomiast utrzymanie Stalingradu skrępuje działalność wroga, zagrażając jednocześnie jego transportom wojennym.

WASILEWSKI (do siebie): — Słuszne rozumowanie!

STALIN: — Nie ulega wątpliwości, iż zajęcie Stalingradu stanowi w obecnej wojnie najważniejszy punkt w planie strategicznym niemieckiego dowódcy. (Po chwili.) Wprawdzie nie znamy jeszcze szczegółów tego planu, jednak wydaje mi się, iż jest on jeszcze bardziej awanturniczy od zeszłorocznego planu zajęcia Moskwy... Znamy już ich szablonoową taktykę: najpierw wbiec silnego klinu, następnie lotny atak. Ale tym nie zaskocz nas już. Nauczyliśmy się niejednego. (Przerwa). Skrzydła naszego frontu są zbyt rozciągnięte, towarzyszu Wasilewski. O tym musimy dobrze pamiętać.

WASILEWSKI: — Rozumiem, towarzyszu Stalinie.

STALIN: — Musimy bacznie obserwować ruchy na skrzydłach nieprzyjaciela i dokładnie stwierdzać pojawienie się każdej nowej dywizji wojsk niemieckich lub sprzymierzeńców Hitlera. To bardzo ważne.

WASILEWSKI: — Rozkaz, towarzyszu Stalinie!

STALIN: — Stalingrad musimy utrzymać. Za każdą cenę!

(Przerwa)

STALIN: — A więc, będziemy bronić Stalingradu. Musimy zyskać na czasie a nieprzyjacieli niech się wykrwawi. Jakiego kroku podjęto w tym kierunku?

WASILEWSKI: — Generał Tołbuclin, komendant stalingradzkiego rejonu otrzymał ode mnie rozkaz natychmiastowego przystąpienia do budowy na zewnątrz i na wewnątrz miasta umocnień pasów obronnych. Stopiędziesiąt tysięcy mieszkańców Stalingradu pracuje przy budowie tych linii.

STALIN: — Dobrze!

WASILEWSKI: — Zgodnie z waszym rozkazem 63 armia przesuwa się na linię Pawłowski — Wieszaiskaja — Serafimowicz. (Pokazuje na mapie.) 62 armia obsadza linię Kleckaja — Surowikino. (Pokazuje na mapie.) 64 armia zajmuje odcinek Surowikino — Werchnoje — Kurmofarskaja, natomiast 51 armia z grupy północno-kaukaskiej obsadziła linię frontu Werchnoje — Kurmofarskaja — Konstantinowskaja.

STALIN (po chwili zastanowienia): Sądzę, że odcinek Kleckaja — Serafimowicz musi być koniecznie wzmocniony. Jakimi dysponujemy rezerwami?

WASILEWSKI: — Mamy 21 armię.

STALIN: — Skierujcie ją na ten odcinek!

WASILEWSKI: — Rozkaz!

STALIN: — A jak przedstawia się sprawa tworzenia 57 armii?

WASILEWSKI: — Pracujemy nad tym, towarzyszu Stalinie.

STALIN: — Trzeba to koniecznie przyspieszyć.

WASILEWSKI: — Rozkaz!

STALIN: — W pobliżu Stalingradu stoją w rezerwie do wyłączonej dyspozycji głównej kwatera marynarskiej, sześć batalionów szkół piechoty, przeniesionych z północno-kaukaskiego frontu.

WASILEWSKI: — To się zgadza, towarzyszu Stalinie. Oddziały te zostały skierowane w okolice Stalingradu zgodnie z waszym rozkazem.

STALIN: — Jeszcze jedno... Chociaż nasi dowódcy armii ciągle narzekają na brak rezerw, nie należy im pod tym względem robić żadnych nadziei. Z odcinka moskiewskiego nie wolno wam odkomenderować ani jednego batalionu. Ani jednego!

WASILEWSKI: — Rozkaz, towarzyszu Stalinie! Melduję posłusznie swoje odejście...

STALIN: — Tak. Dowidzenia!

(Wasilewski wychodzi z gabinetu. Stalin chodzi zamyślony po pokoju. Podchodzi do mapy. Na twarzy poważne skupienie.)

Główna Kwatera Hitlera
w lesie pod Winnicą

(W pokoju szefa wydziału operacji frontowych Głównej Kwatery znajdują się: Hitler, Keitel, Jodl, dowódca grupy A — feldmarszałek von Kleist oraz dowódca grupy B — feldmarszałek von Weichs.)

* FRAGMENTY *

Mikołaj Wirta jest postacią znaną w radzieckim świecie literackim jako autor szeregu poczytnych książek, sztuk teatralnych, librett operowych i scenariuszów filmowych. Ostatnio Wirta napisał niezwykle ciekawy scenariusz filmowy „Bitwa o Stalingrad” oparty o źródłowe dokumenty, rozmowy z tysiącami osób, dowódcami i prostymi żołnierzami, oraz o własne przeżycia. Wirta znajdował się bowiem w Stalingradzie jako korespondent wojenny. Scenariusz Wirty czyta się jak najbardziej porywającą powieść. Przyłączamy tu trzy fragmenty „Bitwy o Stalingrad”, ilustrujące na podstawie autentycznych dokumentów, trzy rozmowy prowadzone w przededniu tej historycznej bitwy, która zdecydowała o przebiegu drugiej wojny światowej.

KEITEL (wskazując na mapę): — Mój wodzu, armia feldmarszałka von Kleista zajęła Woroszyłowgrad i Szachty i walczy obecnie o przedpole Rostowa nad Donem. Czołwki armii feldmarszałka von Weichsa atakują linię obronny armii radzieckiej na zachodnim wybrzeżu Donu.

HITLER: — Nie mam zamiaru wysłuchiwać usprawiedliwień, panie feldmarszałku von Weichs. Zbyt wolno posuwa się pan w kierunku na wschód!

WEICHS: — Mój wodzu, nikt z nas nie przypuszczał, że Rosjanie, mimo, iż znajdują się w odwrocie, będą walczyć z taką zaciekłością.

HITLER: — Powtarzam, iż nie chcę wysłuchiwać żadnych usprawiedliwień, panie feldmarszałku von Weichs. Pan niweczy ważne plany strategiczne najwyższego dowództwa. Panie feldmarszałku von Kleist, 25 września musi pan zająć Baku!

KLEIST: — Mój wodzu, wykonam ten rozkaz.

HITLER: — Musimy nieprzyjaciela odebrać od jego głównej arterii komunikacyjnej, od Wołgi. Następnie skierujemy się na północ i posuwając się wzdłuż Wołgi odetniemy Moskwę od Uralu. 10 sierpnia będziemy w Sawatowie, 15 w Kujbyszewie, a 10 września w Arsamas. Wówczas armia środkowa uderzy na Moskwę od zachodu. Upadek Moskwy oznaczać będzie wyeliminowanie Rosji z działań wojennych. Ale ten plan niweczy pan, panie feldmarszałku von Weichs, swym powolnym posuwaniem się na wschód.

WEICHS: — Przyznaję się do popełnionych błędów, mój wodzu, i postaram się je naprawić.

HITLER: — Obszaję przy podanych terminach i rozkazuję wykorzystać w pełni obecną sytuację.

KEITEL: — Jest to tym bardziej konieczne, że tamci kłócą się w sprawie drugiego frontu.

HITLER: — Drugi front? Bzdury! Ani Anglia ani Amerykanie nie mają zamiaru ratować bolszewików z opresji. Czyż nie mam racji? A poza tym — zanim upłynie pół roku nasze czołgi tak przeorają angielską ziemię, jak nie uczynił tego jeszcze żaden pług. (Przerwa.) W planie moim jest dotrzeć do Wołgi w okolicy upatrzonego z góry miasta. Tym miastem jest Stalingrad. Chcę to miasto zdobyć i zdobyć je. Możecie państwo, na mnie polegać! A co raz zajmieni — tego nie oddamy nigdy. Zwłaszcza Stalingradu!

JODL: — Cóż za wspaniały plan! Niebywałe!

HITLER: — Grupy armii Kleista i pańskie, feldmarszałku von Weichs, są tym połączonym toporem, którym rozdzielimy Rosję. Linie obronne nad Donem? Pah! Przerwiemy je nie zatrzymując się nawet na marszu! A dalej nie natrafimy już na żaden opór. Rosjanie stracili swe główne siły i dlatego rozkazuję państwu ostatecznie zniszczyć ich żalosne niedobitki.

KEITEL: — Stosiedemdziesiąt tysięcy naszych dywizji — nie licząc dywizji naszych sprzymierzeńców — walczy obecnie na froncie wschodnim. Do przygotowywanej ofensywy ściągaliśmy jeszcze dywizje sprzymierzonych z nami armii.

HITLER: — W chwili kiedy na tym frontie nastąpi ostateczne zniszczenie armii radzieckiej, Rommel przedpędzi równocześnie Anglików z Afryki. Rommel przygotowuje się do decydującej bitwy. Pomaszujemy wówczas w kierunku na Bliski Wschód i feldmarszałek von Kleist połączy się tam ze sławną armią Rommela. Odetniemy Anglię od Indii i w ten sposób staniemy pewną nogą na wielkim kontynencie, aby po pewnym czasie rzucić stąd rękawicę Ameryce. No, więc jakie państwo?

WEICHS: — Mój wodzu, 6 armia pod dowództwem Paulusa uderzy dwoma taranami (pokazuje na mapie) w kierunku Werchnoje — Kalacz, grupa południowa armii Hotha uderzy w kierunku północno-wschodnim na Kalacz, mając za zadanie oskrzydlenie 62 Armii Czerwonej i obsadzenie przeprawy przez Don pod Wertjaci i Kalczem.

HITLER: — Ach te barbarzyńskie nazwy. Można sobie język o nie połamać.

WEICHS: — Mój wodzu, obiecuje, że 25 lipca będę w Stalingradzie!

W Białym Domu w Waszyngtonie

ROOSEVELT czyta gazetę. Na pierwszej stronie dużymi literami tytuł: „Rosjanie zatrzymali ofensywę niemiecką na Donie”.

ROOSEVELT (do siedzącego naprzeciwko dziennikarza): — A ktoś to zapewniał, że Niemcy w tej ofensywie przekroczą Don?

DZIENNIKARZ: — Po prostu pomyłono się, panie prezydencie...

ROOSEVELT: — Hitler się przeliczył, a razem z nim cała jego zgraja.

DZIENNIKARZ: — Panie prezydencie, cała prasa twierdzi...

ROOSEVELT: — Prasa, prasa! Dajcie mi spokój z prasą! (Odrzuca gazetę.) Czyż to nie właśnie prasa nazwała nasze przygotowania do obrony historyczną nagonką wojenną? Czyż nie doradzała nam, abyśmy Rosjanom nie wysyłali broni? Twierdzono, że przecież i tak wpadną Niemcom w ręce. A tymczasem Armia Czerwona walczy, jak nie walczyła jeszcze żadna armia na świecie.

DZIENNIKARZ: — Owszem, przyznaję, widziałem to na własne oczy.

ROOSEVELT: — Jako znawca stosunków rosyjskich, niech mi pan powie, czym można by im pomóc?

DZIENNIKARZ: — Czym? Tylko inwazją w Europie, panie prezydencie. Inwazja staje się już historyczną koniecznością!

ROOSEVELT: — Mój Boże, przecież to nie zależy ode mnie. Cóż można zrobić przeciwko indolencji To tak, jakbyśmy na treningu bokserkim uderzali w worek napęczniony mokrą mierzwą. Człowiek się tylko zabrudzi...

DZIENNIKARZ: — Brytyjczycy myślą o tanim zwycięstwie.

ROOSEVELT: — Tak, tak. To w tym sęk. Wydaje się im, że świat zadawała się tanimi zwycięstwami.

DZIENNIKARZ: — Krzyczy się na temat Afryki, jakgdyby szala zwycięstwa w tej wojnie tam się właśnie ważyła. A przecież mają przeciwko sobie zaledwie dwadzieścia dywizji Rommela, gdy tymczasem Rosjanie walczą z dwustu czterdziestoma dywizjami niemieckimi. Panie prezydencie, wydaje mi się, że jeden desant na wybrzeżu Francji znaczy o wiele więcej niż dwie armie wojska w Afryce.

ROOSEVELT: — W końcu sama sytuacja polityczna zmusi nas do przedsięwzięcia jakiejś operacji na europejskim kontynencie.

DZIENNIKARZ: — Krąg pogłoski o nowej operacji w Afryce... Nie mogę tego zrozumieć. Czyżby łatwiejszym zadaniem było przerzucanie wojsk nie przez kanał La Manche, liczący 20 mil szerokości, lecz het do Afryki, poprzez tysiące mil otwartego morza?

ROOSEVELT: — Niech pan nie uprzedza faktów. To tajemnica! (Śmieje się.)

DZIENNIKARZ: — Jestem gotów dotrzymać tajemnicy, panie prezydencie, ale w zamian za to proszę mi potwierdzić, że dla Anglików najważniejszym problemem jest Morze Śródziemne podczas gdy głównym celem St. Zjednoczonych jest inwazja w Europie.

ROOSEVELT: — Niech pan nie zapomina, że to o czym mówiliśmy jest tajemnicą.

DZIENNIKARZ: — Afryka, Morze Śródziemne i — oczywiście — Bałkany. Panie prezydencie. Bałkany to magnes, ku któremu kieruje się zawsze igła brytyjskiego kompasu strategicznego, niezależnie od tego jak nim potrząsać. Czy nie wydaje się panu, że strategia ta skierowana jest nie tyle przeciwko hitlerystom, ile przeciwko bolszewikom, o których się tyle krzyczy?

ROOSEVELT: — Pan wymaga ode mnie zbyt wiele. Ostatecznie jestem tylko prezydentem St. Zjednoczonych.

DZIENNIKARZ: — W wyszczególnieniu historii angielski faworyt ma niewątpliwie zapewnione miejsce?

ROOSEVELT: — Pan jest zbyt wymagający i zbyt konkretnych domaga się pan odpowiedzi.

DZIENNIKARZ: — Wydaje mi się, iż wszelkie twierdzenie co do siły niemieckich umocnień na wybrzeżach od strony Anglii — złożyć należy raczej na karb umiejętnej niemieckiej propagandy.

ROOSEVELT: — Jestem zbyt stary na to, aby dokonać jednej sztuki: nie zdołam nawet za pomocą łańcuchów przeciągnąć Churchilla poprzez kanał La Manche!

DZIENNIKARZ: — Panie prezydencie, każdej chwili możemy utracić naszą największą szansę.

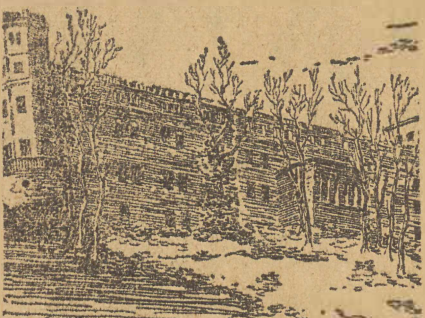
ROOSEVELT (po namyśle): — Mogę powiedzieć tylko jedno: bida ludzkości, jeżeli ktoś posieje niezgodę między nami a Rosją!

Florian Miedziński

1000 lat walk polsko-niemieckich w historii 200 odzyskanych miast

Fakt, że książka nie powieściowa lecz naukowa, a w dodatku stosunkowo droga, w ciągu 2 lat musi być powtórnie wydana, ponieważ pierwszy nakład w ilości 5.500 egzemplarzy został wyczerpany, nie jest jeszcze u nas zjawiskiem powszechnym. Nadal bowiem liczba czytelników „lekkiej” strawy duchowej przewyższa wielokrotnie liczbę tych, którzy w książce szukają więcej niż rozrywki.

Jeśli więc do wyjątków takich należy książka dr Władysława Jana Grabskiego „200 MIAST WRÓCIŁO DO POLSKI”, już to samo świadczy najlepiej tak o jej wartości, jak i aktualności. Autor nazwał swoją książkę skromnie „Informatorem Historycz-



Zamek książąt piastowskich w Szczecinie stan obecny.

nym”, gdyż, jak sam pisze „sprawy aktualne celowo potraktowaliśmy pobieżnie. Życie toczy się dalej...”.

Życie naszego współczesnego pokolenia toczyło się tak, że byliśmy świadkami wydarzeń, jakie rzadko spotkać w historii narodów. Do pnia macierzystego powróciło nie kilka miast, nie jakaś prowincja dawniej utracona. Powróciły te rozległe tereny, które nazwaliśmy „Ziemią Odzyskaną”, powróciły po wiekach łącznie z przeszło 200 miastami, a ponieważ stało to się jednocześnie z przeprowadzonymi w Polsce przemianami społecznymi, ta zmiana naszej geografii politycznej zmieniła do głębi oblicze Polski i warunki bytu narodowego.

Książka dr W. J. Grabskiego, jeśli na nią spojrzeć powierzchownie, niby tylko przytacza historyczne dane o każdym poszczególnym z 200 miast, które na Zachodzie wróciły do Polski. W porządku alfabetycznym, od Babimostu przez Gorzów, Legnicę, czy Świdnicę do Żmigrodu, przewijają się przed naszymi oczyma nazwy miast, które mniej czy więcej stały się znane od r. 1945 przeciętnemu obywatelowi.

Ileż jednak w „Informacjach historycznych” o tych miastach mieści się treści, ileż dochodzi do nas odgłosy dalekich wieków, kiedy na granicach zachodnich Rzeczypospolitej toczyły się nieustanne, krwawe walki między Polakami, jako najdalej wysuniętą na Zachód forpocztą Słowiańszczyzny, a napierającą na Wschód falą germańską! Historia każdego z tych miast jest więc częścią ogólnej historii tych ziem, historią wieków, z których niejedną więcej liczy lat wojny niż pokoju...

Nie ma złej rzeczy, na którą zdobywa się człowiek kiedy oczy zastoni mu bierność, niewiść, jakiej nie znalazłoby się w historii tych miast, palonych, grabionych i znów odbudowywanych, przechodzących z rąk do rąk zdrań, podstępem czy jako obiekty frymarki rodowej, kiedy to nikt nie brał pod uwagę ni żywca ni potrzeb ludności. Okrutne to były czasy, bezpardonowe i dla zdobywców miast czy ziem nie cofano się przed ojco- czy bratobójstwem, stosowano już na 600 lat przed hilleryzmem ludobójstwo

(róż 10 tys. Polaków w Gdarisku w r. 1308 przez Krzyżaków), uciekano się do przekupstwa, a zdrada wobec Ojczyzny za małą uchodziła rzecz wśród magnaterii.

Weźmy choćby historię pierwszego z tych miast (w porządku alfabetycznym) — BABIMOSTU. Czytamy w niej: „Ziemię babimorską dziedziczyli w XIII w. Święcowie, potężny ród pomorski, zapisany w dziejach Polski haniebnie tym, że w latach 1306—1307 dzierżąc najwyższe urzędy na Pomorzu zaprzędał się margrafom brandenburskim, co w następstwie spowodowało zajęcie Gdańska przez Krzyżaków”.

Ci, którzy w r. 1939 pomagali Hitlerowi w najeździe na Polskę, mieli więc poprzedników 6 wieków temu...

Sięgnijmy dalej do historii bliskiego nam Gorzowa, który powstanie swoje zawdzięcza faktowi, że „po opanowaniu Ziemi Lubuskiej przez margrafów brandenburskich w r. 1250, margrafowie Otto i Jan z rodu Askańczyków założyli to miasto na miejscu dawnej słowiańskiej osady na prawym brzegu Warty, naprzeciwko polskiej warowni Santok jako jego przeciwwagę i twierdzę niemiecką na nowo zdobytych ziemiach”. A kiedy w następnych wiekach Gorzów pozostał w granicach marchii Brandenburskiej systematycznie oczyszczali ją z elementów słowiańskich, przekazując misję germanizacyjną jeszcze gorliwszym Hohenzollernom i ich urzędnikom królestwa pruskiego, protoplastom hitlerowców”.

Gdy znów węglem się w historię LEGNICY poznaje się jeden z rozdziałów walk bratobójczych w rodzinach książęcych, które obciążały element polski na zachodnich rubieżach i stwarzały dla książąt niemieckich okazje do mieszania się w spory Piastów i Zaganiń w ten sposób kawał po kawałowi ziem słowiańskich. W walkach tych zawziętość była tak wielka, że np. legnickiego Henryka Grubego bracia jego stryjeczni porwali w r. 1293, trzymając „nieszczęśliwca przez pół roku w bezcie, gdzie nie mógł ani leżeć ani siedzieć, torturując go przemysłnie...”.

Historia MALBORKA to natomiast cała epopeja walk polsko-krzyżackich, gdyż miasto to — „symbol dziejów, poległ i upadł Krzyżaków”. Zbiegli z Ziemi Świętej, wypędzeni z Węgier i Czech, niewygodni w Wenecji „Krzyżacy musieli szukać nowego gniazda i znaleźli je nad Wisłą” zdobyli je podstępem, szerząc odłam postwach wreszcie tam, gdzie pojawili się ich białe płaszcze z czarnym krzyżem, aż w końcu rozprawa pod Grunwaldem na czas pewien zatrzymała nawałę germańską.

I tak w historii każdego z 200 miast mieści się część wielkiej historii, jaka w ciągu prawie tysiąclecia rozgrywała się na tych ziemiach. Nie tylko rycerstwo brało udział w tych bojach, lecz także i mieszczaństwo było do nich wciągane. ZIELONA GÓRA była m. i. niepokojona przez bandy kufuriera Albrechta Achillesa Brandenburskiego. I oto „w r. 1477 miasto zrabowali Brandenburcy, ale następnego roku mieszczaństwo zielonogórskie w krwawej bitwie zabili 60, a ujęli 150 mieszczan z Krosna, zmobilizowanych przez margrafa brandenburskiego Jana”.

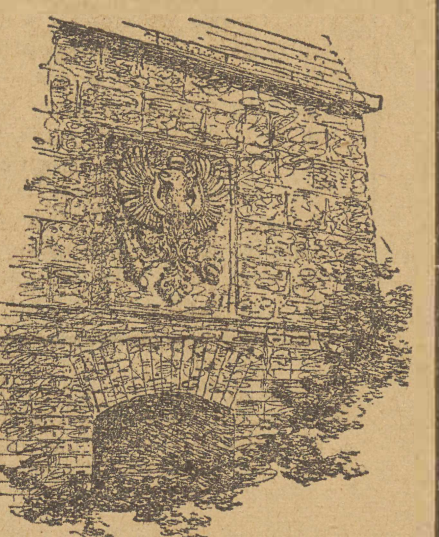
Także i chłopcy byli nie tylko ofiarami nieustannych walk lecz nieraz brali czynny udział, jak czytamy w historii ZAGANIA Konrada Garbatego, uwięzionego przez brata Henryka Głogowskiego, „przywieszani do Garbatego chłopcy z Lubania i Rudy zdołali podstępem odbić i uwolnić”. Rzadko jednak chłopcy odgrywali czynną rolę. Głównie byli

obiektami, którym frymarzono i dla które go „pan” czy „wroć” równy mieli ucisk.

W ogóle rozdział o Zaganiu czyta się jak odcinek niezwykle ciekawej powieści historycznej, w której zdrada i podstęp są głównym elementem żywej akcji, a zamorzenie brata głodem (Baltazara Zegańskiego przez Jana II w r. 1472) i wywołany tym gniew ludu zakończyły się sprzedaniem ziemi polskiej Niemcom, książętom saskim. Albowiem ci „księżęta zaganińscy byli zniemczeni w najgorszym znaczeniu tego słowa, byli renegatami nie tylko Polski i rodu piastowskiego, ale i Czech i Słowiańszczyzny, ludu poddanego”.

Każde z tych 200 odzyskanych przez Polskę miast miało więc swoją historię na przestrzeni długich wieków, nim zatknięcie sztandarów radzieckich i polskich na ruinach Berlina zamknęło ostatni jej rozdział i zakończyło ją wspaniałym epilogiem: powrotem na łono Ojczyzny!

Obecnie od współczesnego pokolenia zależy, aby w dalszych dziejach tych miast kronikarz miał powód jedynie zapisywać la-



Orzeł Polski na murach starych fortyfikacji w Kłodzku

ta twórczej, pokojowej pracy. Granica nasza znajduje się bowiem nad Odrą i Nysą, a gwarancją jej to olbrzymia siła, jaką przedstawia potężny blok pokojowy w świecie, ze Zw. Radzieckim i krajami Demokracji Ludowej na czele. Polska znajduje się w tym bloku, a promieniowanie jego jest coraz większe na kuli ziemskiej.

Trzeba, by w umysłach naszego społeczeństwa utkwiła głęboko ta prawda, że galwanizowanie neohitlerizmu niemieckiego przez imperializm amerykański jest skierowane przede wszystkim przeciwko Polsce. Winno głęboko zapasać w świadomości mas ludowych Polski przekonanie, że Trumanowska polityka odbudowy militarysty nie mieckiego godzi w interesy Polski. Mówiąc o historii 200 miast nie wolno nam zapominać o tym, że podstawowym naszym obowiązkiem jest jasne widzenie faktu zdecydowanej przewagi w skali światowej bloku demokratycznego, bloku pokoju ze Zw. Radzieckim na czele nad blokiem antydemokratycznym, blokiem wojny, któremu przewodzą Trumanowskie Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Dr Władysław Jan Grabski: „200 miast wróciło do Polski”. Nakładem „Wydawnictwa Zachodniego”, Poznań, wydanie II. — Stron 546, mapa i ilustracje. 1.100 zł.

Kazimierz Elznerowicz

p. o. Prokuratora S O

Kilka uwag na marginesie dekretu

O obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym

W tych dniach w Sądzie Okręgowym w Poznaniu odbyła się rozprawa przeciwko kasjerom jednej z miejscowych spółdzielni o naruszenie przepisów dekretu o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym. Rozprawa zakończyła się wyrokiem skazującym w stosunku do obu oskarżonych.

W związku z dokonywaną się przebudową życia gospodarczego kraju i pojawieniem się dekretów i rozporządzeń wprowadzających nowe obowiązki względnie nowe zakazy, słyszymy nieraz na sali sądowej tłumaczenie się oskarżonych, że nie wiedzieli o istnieniu tego lub innego przepisu, względnie nie wyobrażali sobie, że przekroczenie go stanowi poważne przestępstwo. Tego rodzaju obrona nie może stanowić w żadnym wypadku podstawy do uniewinnienia oskarżonego.

Obowiązkiem obywatela wykonywać taką czy inną pracę zawodową względnie zajmującego stanowisko w urzędach, przedsiębiorstwach czy spółdzielniach jest zapoznać się z odpowiednimi przepisami, a nie działać na ślepo, z lekceważeniem istniejących przepisów prawnych — lekceważeniem, idącym tak daleko, że osoby zainteresowane nie zadają nawet sobie trudu, by się z nimi zapoznać.

Dekret o obowiązku uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym z dnia 3 lutego 1947 r. został ogłoszony w dniu 19 lutego 1947 r. (Dz. U. Nr 16, poz. 61) z tym, że wszedł w życie po upływie trzech miesięcy od dnia ogłoszenia. Rozporządzenie wykonawcze ministra skarbu z dnia 28 maja 1947 r. ogłoszone w dniu 20 czerwca tegoż roku (Dz. U. Nr 43, poz. 236).

W myśl dekretu obywateli uczestniczenia w obrocie bezgotówkowym — to znaczy stosowania przelewów zamiast wypłat pieniężnych — podlegają władze i urzędy, przedsiębiorstwa państwowe i samorządowe i pozostające pod zarządem państwowym lub samorządowym, monopole państwowe, instytucje, zakłady, osoby prawa publicznego i fundusze, posiadające osobowość prawną, instytucje kredytowe i ubezpieczeniowe i spółdzielnie i ich związki, nadto w ograniczonym zakresie także inne przedsię-

biorstwa i zawody, o których będzie mowa niżej.

Uczestnicy obrotu bezgotówkowego są obowiązani do posiadania rachunku bieżącego w jednej z instytucji kredytowych, wymienionych w dekrecie, i to m. in. w Narodowym Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego, Państwowym Banku Rolnym, Pocztovej Kasie Oszczędności, Banku Gospodarstwa Spółdzielczego, Banku Związku Spółek Zarobkowych Sp. Akc. w Poznaniu, Komunalnym Banku Kredytowym w Poznaniu, Komunalnych Kasach Oszczędności, Spółdzielniach Kredytowych itd. oraz oddziałach powyższych instytucji.

Rozrachunki pieniężne między uczestnikami obrotu bezgotówkowego o ile wynoszą ponad 20 000 złotych przy jednorazowej transakcji, muszą być dokonane w drodze przelewu.

Również niedozwolone i karalne jest posiadanie przez uczestników obrotu tzw. pogotowia kasowego w kwocie ponad 100 000 złotych. Wszelkie wyższe zasoby gotówkowe należy natychmiast lokować w rachunkach bieżących w wyżej wymienionych instytucjach kredytowych.

Prócz wymienionych wyżej uczestników obrotu także i osoby prawne, choćby działające ich nie była obliczona na zysk oraz te przedsiębiorstwa, zakłady i zajęcia, które są obowiązane do prowadzenia ksiąg handlowych lub ksiąg uproszczonych, przewidzianych w dekrecie z 16. 5. 1946 r. — mają obowiązek posiadania rachunku bieżącego w instytucjach kredytowych i dokonywania przelewów zamiast wypłat gotówkowych w stosunkach z wymienionymi w poprzedniej grupie uczestnikami obrotu bezgotówkowego, z tą samą górną granicą 20 000 złotych.

Sankcje karne są bardzo poważne, bo urzędnik lub funkcjonariusz władz, urzędów, spółdzielni i innych instytucji, uczestniczących w obrocie bezgotówkowym wzgl. jakiegokolwiek osoby prawnej za przekroczenie przepisów dekretu podlega karze więzienia do 5 lat.

Omówienie niniejsze nie wyczerpuje wszystkich szczegółów dekretu. Ogranicza się jedynie do najważniejszych postanowień.

i powietrza. Chcąc wyjąć obecność bakterii utleniających propan, do szklanego klosza wprowadza się propan w połączeniu z powietrzem.

Następnie zawartość szklaneczek nagrzewa się w przeciągu 12—14 dni przy temperaturze 32—33 stopni. Po upływie tego czasu w szklaneczkach z grudek ziemi, zawierających bakterie węglowodorowe, pojawia się delikatna błona. Przy bakteriach metanowych błona nabiera koloru miedziano-brązowego, przy bakteriach propanowych koloru białego, lub lekko żółtawego. W mikroskopie rozróżnia się je z łatwością.

Obserwacje te pozwalają ustalić jaki jest właściwy skład gazów, wydobywających się z głębi ziemi do warstw górnych i powierzchni. O natężeniu strumienia gazu świadczy liczba bakterii.

Uczni nie poprzestają jednak na tym. Radziecki Hydrogeologiczny Instytut Badań rozpoczął obecnie nowe badania bakteriologiczne dla eksploatacji ropy naftowej, ale tym razem nie na lądzie, lecz w morzu i na dnie głębokich szelfów zalanych wodą.

Wspaniały marsz nauki nie zna żadnych granic ani przeszkód. Ale najbardziej zadziwiająca w tych badaniach jest rola narzucona przez ludzi szkodliwym składnikom i często niebezpiecznym drobnoustrojom — jakimś bakteriami.

H. K.

Bakterie w roli wywiadowców w eksploatacji ropy naftowej

W eksploatacji ropy naftowej w ciągu ostatniego dziesięciolecia zaszły poważne zmiany. W procesie poszukiwania zastosowano szereg zupełnie nowych geochemicznych metod. Metody te oparte są na zasadzie istnienia w terenach naftowych zmniejszonej ilości gazów palnych, przenikających tu poprzez porowate warstwy krustów bezpośrednio z ropy płynnej. Na zjawisku tym oparto szereg naukowych badań jak np. wykrywanie gazów za pomocą obiektywów, fotografowanie gleby itd.

Dalsze badania wykazały, że gazy te posiadają konsumentów w postaci bakterii, które utleniają lotne węglowodory. Bakterie te występują licznie w górnych warstwach ziemi, poprzedzających pokłady ropy. Odgrywają one tutaj rolę pewnego rodzaju filtrów biologicznych, przerabiających gazy palne zanim wydostają się one do górnych warstw.

Dlatego by nie wykorzystać tego zjawiska w procesie poszukiwania pokładów ropy — zadali sobie pytanie uczeni — i śladami bakterii, małych zwastuńców był ropyńskich, natrafiając na same pokłady?

MIKROBIOLOGIA NA USŁUGACH UCZONYCH

W roli wywiadowców wykorzystano bakterie, utleniające metan (gaz błotny) i propan, a także i inne mikroorganizmy terenów naftowych. Bakterie te posiadają

bardzo cenne właściwości — oddziaływują bowiem wyłącznie na metan lub propan, nie naruszając innych składników strumienia gazu.

Pierwszym uczonym, który zainicjował poszukiwanie ropy naftowej drogą zastosowania mikrobiologii, był radziecki inżynier — geolog J. Mogilewski, jeszcze w r. 1937. Przez kilka lat sposób ten wypróbowano w kopalniach naftowych Północnego Kaukazu, Nadwołża i Ukrainy. Próby te odniosły jak najlepszy skutek, już w r. 1943 zastosowano je na szeroką skalę. A w r. 1945 we wsł Michałowskoje pod Stawropolem (Kaukaz), w miejscu, w którym wykryto znaczne skupienie bakterii, wytrysnął potężny stłup gazu.

SZYRKO, ŁATWO I TANIO

Podstawowe cechy nowego systemu poszukiwań — to dokładność w rozpoznawaniu, łatwość zastosowania zarówno w warunkach laboratoryjnych jak i terenowych, oraz niski koszt urządzenia.

Poszukiwania bakteriologiczne w praktyce wyglądają następują-

co: z szybów przewierconych na głębokość 2,5—3 m i umieszczonych w odległości 150—300 m wydobywa się grudki ziemi. Ziemię bierze się również do prób z dna kanałów lub strumieni, drobnych szczelin itd. Służą do tego pompy ziemne najprostszego typu. Grudki ziemi umieszcza się w szklanych probówkach, zakorkowa-

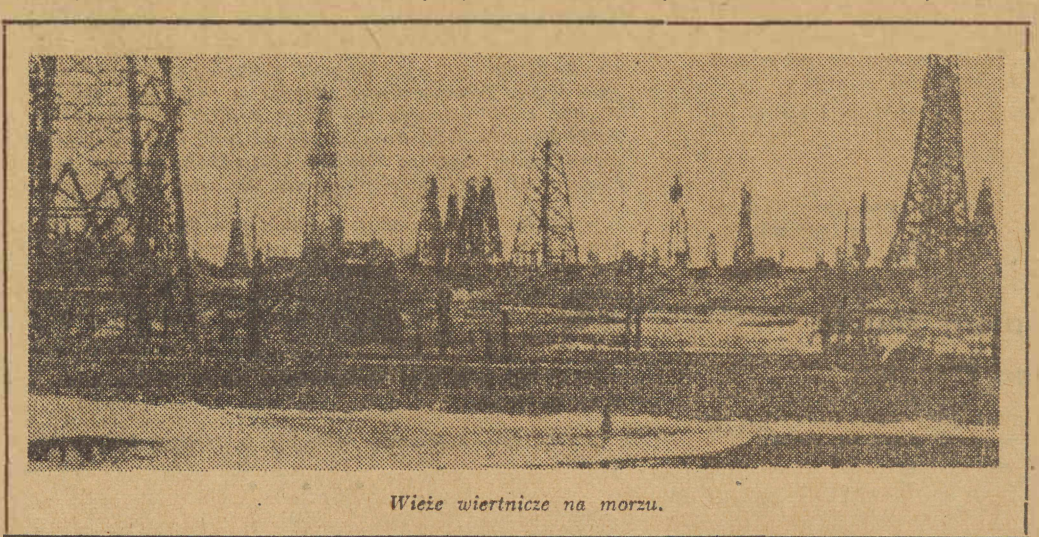
nym watą lub w papierowych kointach o podwójnym dnie. Urządzenie to winno być poprzednio wygotowane w sterylizatorze.

Następnie zawartość probówek przesypuje się do szklanych szklaneczek z przykrywką, do połowy wypełnionych roztworem soli mineralnej. Trzymając się jaknajściślej przepisów w sterylizacji,

szklaneczki w ilości 50—80, ustawia się rzędami pod kloszem szklanym, przylegającym do metalowej płyty.

POD SZKLANYM KLOSZEM

Chcąc zarejestrować obecność bakterii, działających utleniająco na metan, pod klosz wprowadza się odrobinę mieszaniny metanu



Wieże wiertnicze na morzu.

W pracowniach uczonych

ROZMOWA z prof. KAZIMIERZEM SIMMEM

kierownikiem Zakładu Zoologii Uniwersytetu Poznańskiego

— „Zoologia oprócz czysto naukowych badań teoretycznych zajmuje się szeregiem problemów ściśle związanych z higieną społeczną, posiadającą znaczenie praktyczne w życiu narodu. W dziedzinie parasitologii (nauki o pasożytach) zoologia łączy się ściśle z medycyną. Opracowuje ona zagadnienia, które stają się w wielu wypadkach podstawowymi teoriami medycyny i farmacji”.

Tak mówił na jednym ze swych wykładów prof. Kazimierz Simm, toteż z tym większym zainteresowaniem udaliśmy się do Zakładu Zoologii Uniwersytetu Poznańskiego, mieszczącego się na górnym piętrze Collegium Medicum, dla zapoznania się z pracami zakładu, jego osiągnięciami i planami na przyszłość.

Przestronne, widne sale, w których zupełnie jeszcze niedawno pracowali malarze, stolarze i instalatorzy. Sale wykładowe, sala ćwiczeń i laboratorium, w których profesor pokazuje zebrane pieczołowicie kolekcje spreparowanych zwierząt i ptaków, bogatą bibliotekę fachową, liczącą już 10 062 tomów w rozmaitych językach, skompletowaną częściowo aparaturę, służącą do przygotowywania przez studentów swych prac magisterskich.

Oto laboratorium dr. Skuratowicza, w którym uczony bada mechanizm okresowych wahań w populacji gryzoniów polnych. Na stołach rządami leżą malutkie, gładkie czaszki i kości myszy, kretów i innych drobnych szkodników polnych.

Prof. Simm objaśnia nam znaczenie tych zbiorów:

— Obok badań nad pasożytami człowieka, zwierząt użytkowych i zwierząt łowieckich, drobnymi roznosicielami chorób oraz szkodnikami użytecznych roślin leśnych i polnych, utworzyliśmy w naszym Zakładzie specjalną placówkę badań nad gryzoniami, wchodzącą w skład Instytutu Gospodarstwa Rolnego w Puławach, powstałej tam z ramienia Komisji Higieny Doświadczalnej Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie, której jestem od niedawna członkiem.

— Placówka ta pozostająca obecnie pod kierownictwem dr. Skuratowicza, jest subwencjonowana przez Ministerstwo Rolnictwa, jako posiadająca szczególne znaczenie w dziedzinie higieny społecznej.

W latach 1946—47 pola nawiedzone były prawdziwą plagą gryzoniów. Na konferencji zwołanej przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w 1946 r. powiedziałem, że przewiduję masowe wymarcie myszy na r. 1947. Przepowiednia moja sprawdziła się całkowicie.

— Na czym opiera się teoria okresowych wahań populacji szkodników polnych?

— Normalny stan liczbowy gryzoniów utrzymuje się przez określony czas bez specjalnego przybytku, po czym rozpoczyna się gwałtowne mnożenie.

nie. Dochodzi do pewnego punktu wysokości, po czym następuje nagły spadek do stanu normalnego. Pewne wahania w okresie wzrostu i upadku nie zmieniają zasadniczo tego obrazu. Cóż się więc dzieje w tym okresie z myszami?

— Ołóż po znacznym rozmnożeniu się gryzoniów, następuje z konieczności masy

dy, kurzu, bakterie jej przechowują się jednakowo dobrze w wodzie i w suszy, a także poprzez ukąszenia komarów, pcheł lub pluskwy. W latach, o których była poprzednio mowa, na Ziemiach Zachodnich w szczególności na Ziemi Lubuskiej, zachodziło wiele wypadków tularemii wśród robotników rolnych, zatrudnionych przy tępieniu gryzo-



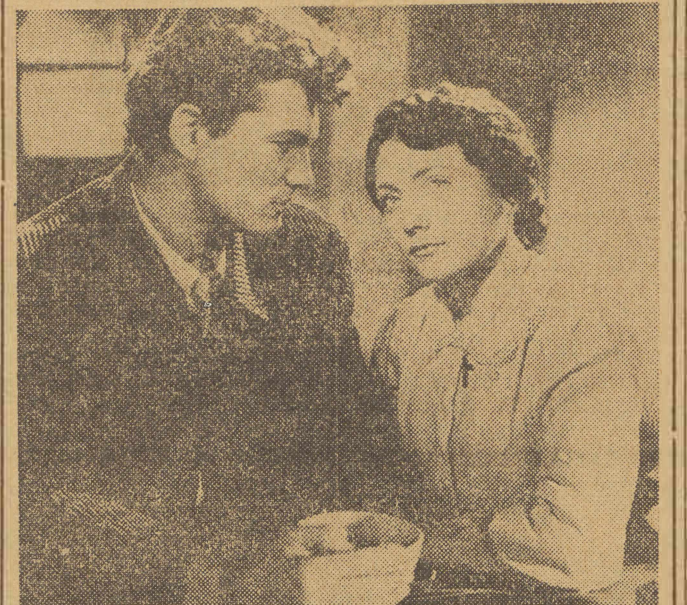
Prof. Simm wśród studentów

nomów wskutek zakaźnej choroby — tularemii, która rozprzestrzeniła się bardzo szybko i w odróżnieniu od myślenia tyfusu obejmuje naraz cały obszar zajęty przez gryzonie. Choroba ta ma podwójne znaczenie: z jednej strony powoduje wyginiecie gryzoniów, z drugiej strony — zagraża zdrowiu człowieka.

Tularemia przenosi się na ludzi za pomocą zakażonej wo-

niów. Tę przykrą chorobę przebyli również niektórzy nasi pracownicy naukowci. Jest to przewlekła, wyczerpująca choroba, nie zagrażająca życiu człowieka, ale przejawiająca się w formie grypy, ogólnego osłabienia i gorączki. Tak jest już los naukowca — dodaje z uśmiechem profesor — że nieraz pada ofiarą swych dociekań i zawodowej ciekawości.

„Skradziona sława”



Tematem filmów francuskich są najczęściej niezwykle przeciętna psychologiczne. Nie pozbawiony ich jest również film „Skradziona sława”, który ujrzymy niedługo na naszych ekranach.

„SKARB” — pierwsza polska powojenna komedia filmowa

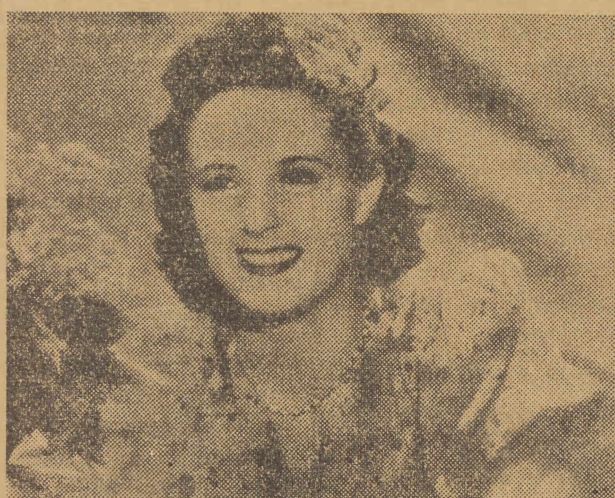
Na ekrany kin warszawskich wchodzi niedługo nowy film polski pt. „Skarb”. Budzi on duże zainteresowanie głównie dlatego, że

jest to pierwsza powojenna polska komedia filmowa.

Tak, jak w większości komedii filmowych, króluje w „Skarbie” przede wszystkim komizm sytuacyjny. Akcja toczy się w odbudowującej się po wojnie Warszawie i daje w doskonałym skrócie syntezę nowego życia stolicy. Kapitał nie są perypetie nowozaślubionej pary, którą na godzinę przed ślubem czeka niemila niespodzianka: przyrzeczone mieszkanie zawodzi. Rozpoczyna się poszukiwanie mieszkania w zalesionej Warszawie. Co chwila wywiązuje się jakaś nowa zabawna sytuacja, ktoś bierze kogoś za kogo innego, powstaje szereg zabawnych sytuacji, najdziwniejszych nieporozumień — piętrzących się coraz zawrotniej. Wszystko komplikuje jeszcze akcja spekulantów, poszukujących ukrytych w czasie wojny skarbów. Całość wesola i zabawna, bez trywialności, utrzymana w dobrym tempie.

Jako głównych artystów zobaczmy w „Skarbie”: Danutę Szafarską, Jerzego Duszyńskiego, Jadwigę Chojską, Adolfa Dymśkę, Ludwika Sempolińskiego i Kazimierza Szuberla (znanego publiczności wielkopolskiej z przedwojennych występów w Teatrze Polskim w Poznaniu). (b)

Uśmiech Katti Derewszczykowej



Uroczę twarze radzieckich aktorek filmowych pełne są naturalnego wdzięku i wyrazu, którego nie mogą zastąpić żadne zabiegi kosmetyczne ani charakterystyka.

Drzewa aksamitne nad Amurem

W dolinach wschodnich rzek azjatyckich, w zabajkalskich tajgach rośnie drzewo zwane aksamitnym. Drzewo to jest niepospolicie piękne, przypominające nieco jesion, lecz różniące się odeń korą o popielato-szarym zabarwieniu, miękką i błyszczącą jak aksamit.

Z surowca drzewnego, odznaczającego się rzadkim kolorem i połyskiem wyrabia się najlepsze gatunki mebli i dykt. Z warstwy łubkowej uzyskuje się środki barwnikowe, liście i owoce znajdują zastosowanie w medycynie. W czasie kwitnienia drzewo aksamitne jest miodonośne.

Największą wartość drzewa przedstawia jednakże kora. Jest ona lekka, elastyczna i ogniotrwała, nie przepuszcza wody, i jest ponadto złym przewodnikiem prądu elektrycznego, temperatury i dźwięków.

Kora drzewa aksamitnego stanowi ogromnie wartościowy surowiec korkowy, znajdujący szerokie zastosowanie w przemyśle Związku Radzieckiego. Jak wiadomo z korka wyrabia się płyty izolacyjne, korki do butelek, podeszwy dla obuwia damskiego, linoleum, linkrust, płyty do polerowania szkła, wodne narzędzia ratownicze i in. Kork ma poza tym zastosowanie w protezach.

Do niedawna uważano, że jedynym dostarczycielem korka jest specjalny rodzaj dębu, spotykany między innymi w Algierze. Uczelni radzieccy znaleźli na swoim obszarze drzewo, które może rywalizować z dębem korkowym. Wartość radzieckiego korka przewyższa nawet, pod niektórymi względami, korek dębowy. Wyrabianie korka rozpoczęło krótko przed drugą wojną światową. Kora drzew aksamitnych transportowano w tym celu z Dalekiego Wschodu do europejskich fabryk i zakładów Związku Radzieckiego. Po wojnie produkcja przedmiotów korkowych znacznie wzrosła i udo-skonaliła się.

Na Dalekim Wschodzie znany

jest dziś nowy zawód — „zbieracz korka” — są to ludzie pełni inicjatywy i przedsiębiorczości, którzy wdzierają się w głąb dzikich tajg, odbywają 40—50 km drogi, nocują w namiotach, biwakują w górach w poszukiwaniu korka. Gdy natrafiają narazie na gęszcz drzew korkowych, nastę-



Widok na Amur z lotu płaka.

puje zbieranie korka i transportowanie go poprzez dzikie lasy i bagna do bazy. Energia zbieraczy stała się przysłowiowa. Większa część zbieraczy w dostawach swych przewyższa wyznaczoną im normę.

Ostatnio zakłada się duże hodo-wle „drzew aksamitnych” w Kazachstanie, obwodzie leningradzkim, na Ukrainie itd. Dąb korkowy czuł się dobrze jedynie w klimacie Kaukazu i Krymu, „aksamitne drzewo korkowe” znosi doskonale wszelki klimat europejski.

Związek Radziecki na swym ogromnym obszarze wykrywa stale nowe naturalne bogactwa i wykorzystuje je jako surowiec przemysłowy.

H. K.

Od wskazówki słonecznej do zegara elektrycznego

Doba w XX w. dzieli się na 1440 minut, a bodaj nawet na 88.400 kosztownych i szybkich sekund, a nie jak to bywało za zamierzchłych wieków — na dzień i noc, czy później na noc i trzy pory dnia. Współczesnemu człowiekowi śpieszy się — boi się utracić choćby parę sekund. Całe jego życie zostało ujęte między tryby zegara i zamieszczone pomiędzy linijkami znaczący minuty. Tym też można wytłomaczyć olbrzymie uprzedmiotowanie na zegary, a tym samym wzmożoną produkcję taśmową, która z kolei zno-

A JAK DAWNIEJ MIERZONO CZAS?

Jednym z najstarszych sposobów, które pozwalały starożytnym orientować się w czasie — było spojrzenie ku słońcu, które w codziennej wędrówce położeniem swym mówiło o godzinie.

W Grecji popularnym było proste urządzenie, polegające na tym, że na obszernej płaszczyźnie wzniesionej ku ziemi. Stół ten, rzucający na ziemię cień, był pierwszym zegarem skonstruowanym przez człowieka. Aby dowiedzieć się, która godzina, trzeba było zmierzyć krokami cień słupa. Ilość kroków odpowiadała godzinie.

Powszechnie znany u nas w Europie i często do niedawna stosowany zegar słoneczny, składający się z tarczy podzielonej kreskami i oznaczonej liczbami, które kolejno podczas słonecznego dnia wskazywały cień metalowego pręta umieszczonego w środku tarczy — jest pochodzenia babilońskiego.

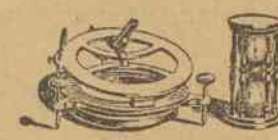
SŁONECZNY ZEGAR BABILOŃSKI

jako „ostatnie słowo” w zakresie tego typu zegarów, zamyka okres czasomierzy uzależnionych od słońca i nieczytelnych w nocy.

Z kolei powstaje w Babilonii, w Asyrii w Chinach tzw. zegar wodny. Woda wyciekająca równomiernie ze zbiornika „mierzyła” czas. Dzwonki zegara wodnego dwadzieścia razy na dobę ogłaszali ludności godzinę mierzoną regularnym opróżnianiem się zbiornika.

Następnym znanym zegarem wodnym był wynalazek polegający na tym, że woda poruszała wskazówkę zegara.

Odmianą zegara wodnego jest klepsydra, gdzie przesuwający się piasek mówi o upływającym czasie. Klepsydra, znana i używana w Egipcie jeszcze w XVII wieku przed narodzeniem Chr., po dziś dzień używana jest przez lekarzy



Zegar słoneczny i klepsydra

urzędy pocztowe, a nawet gospodynie gotujące jajka.

DLUGA WĘDRÓWKĄ

Przez okres tysiącleci zegar przeszedł olbrzymią drogę i szereg zmian. Pierwszy zegar wagowy przywieziony został do Europy ok. 1170, jako dar sultana Egiptu i Syrii, Saladyna — sławnego z trzeciej wyprawy krzyżowej dla — cesarza niemieckiego Fryderyka I. W wieku XVI zegary wagowe są już powszechnie znane w Europie.

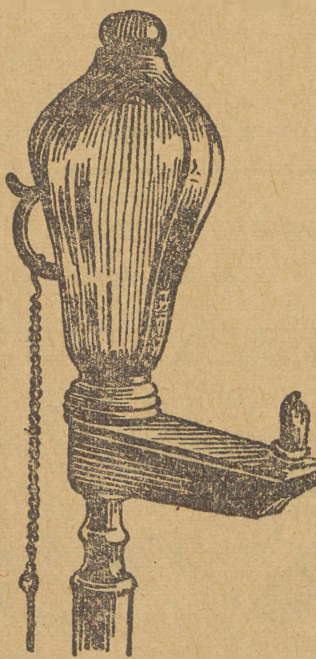
Piotr Heinlein z Norymbergi pierwszy około 1500 zastosował przy budowie mechanizmu zegarowego zamiast wag — sprężynę. Wykonał on też pierwszy zegarek kieszonkowy.

Nadszedł rozkwit zegarmistrzostwa. Z XVII i XVIII wieku pochodzą prawdziwe arcydzieła sztuki zegarmistrzowskiej — tymbar-dziej zdumiewające, że ówczesni mistrzowie nie posiadali precyzyjnych przyrządów i narzędzi. Staro- ne zegarki-hiliputy mieszczące się w pierścieniach czy bransoletach są dziś przy rozwoju techniki nader rzadkie i kosztowne. Łatwo sobie wyobrazić ile ciepłoty i uporu wykazywał zegarmistrz z przed laty, tworząc swe male arcydzieła.

W ostatnich latach rozpowszechniły się bezsprzecznie jedne z najbardziej doskonałych — zegary elektryczne. Funkcjonują one bez szmeru i są bardzo punktualne.

Co przyniesie nam przyszłość? Czy będą to zegary atmosferyczne? I w tej dziedzinie wiek nasz przyniesie na pewno wiele zmian.

D. Białasikowa



Zegar oliwny. Poziom oliwy w szklanym zbiorniku wskazuje ile upłynęło czasu.

wu spowodowała potaniecie wyrobów i udostępniła dobry i precyzyjny zegarek najszerszemu ogółowi.

Przed siedzibą właściciela ziemskiego Griabowa zatrzymał się piękny powóz o gumowych kołach, aksamitnym siedzeniu i grubym stangrem. Z powozu wyskoczył Marzałek szlachty Teodor Ojcowski.

W przedpokoju przywitał go zaspiany służący.

— Czy Państwo w domu? — zapytał gość.

— Nikogo nie ma, proszę pana. Pani z dziećmi pojechała w sąsiedztwo, a pan z gubernantką ryby łowią. Od samego rana.

Ojcowski stał przez chwilę zamyślony, wreszcie ruszył ku rzece w poszukiwaniu Griabowa. Znalazł go o jakiejś 2 km od domu nad brzegiem rzeki. Gdy Ojcowski dojechał go z wysok. brzegu na plaży, mimo woli parsknął śmiechem. Griabow, wysoki, tęgą mężczyzna, a dużej głowie, siedział z podwinętymi po turecku nogami na piasku i łowił ryby. Kapeluszek przekrzywił mu się na tył głowy, krawiat przesunął się na bok. Obok niego stała wysoka i chuda Angielka o wybaluszonych jak u raka oczach i dużym ptasim nosie, przypominającym nie tyle nos, co raczej hak. Miała na sobie białą muslinową suknię, przez którą przeświecały chude ramiona. Na złotym paseczku wisiał mały złoty zegareczek. Angielka również łowiła ryby. Naokoło nich panowała cisza. Oboje stali nieruchomo nad rzeką, po której powierzchnię pływały poplawki wędek.

— Chciałaby dusza do raju — zażartował Ojcowski. Witaj Teodorze!

— Ach... to ty? powiedział Griabow, nie odrywając wzroku od wody. — Przyjechałeś?

— Jak widzisz. A ty się nadal zajmujesz tymi głupstwami? Nie odzwyczaiłeś się jeszcze?

— Gdzie tam, psia krew... Cały dzień łowią, od samego rana... Dzisiaj taki pechowy dzień. Nie złowiliśmy ani kszty, ani ja, ani ten koczko-dan. Siedzący, siedzący i żeby choć jeden diabeł! Wściec się można.

— Daj spokój, bracie, chodź na wódkę.

— Czekał, może jednak coś się złowi... Nad wieczorem ryba zawsze lepiej bierze... Siedzę tu, bratku, od samego rana! Takie nudy, że nie potrafię ci nawet wypowiedzieć. Że też mnie diabeł skusił, na udękę przyswyczać się do tego łowienia! Wiem, że to bzdury, idiotyzm, a mimo to siedzę. Siedzę jak ofiara losu, jak skażenie i patrzę na wodę jak jakiś dupek! Teraz są żniwa. Trzeba zbioru obejrzeć, a ja rybę łowią. Wczoraj w sąsiedniej wiosce sam arcybiskup

A. Czechow

CORA ALBIONU

Nowelka

mszę odprowadził a ja nie pojechałem, utkwilem jak uwięziony na tym przeklętym brzegu z tą foką... z tą diablicą.

— Czyś oszalał?... zapytał Ojcowski, zerkając z zakłopotania

łokiem uderzył o poręcz. Ale ryby lubi łowić, tak jak i ja. Po patrz, łowi i to z jakim namaszczaniem jeszcze! Na wszystko patrzy z pogardą... Stoi sobie kanalia i ma świadomość

pał wędę. Szarpanie nie pomagało, Griabow zbladł.

— Co za pech. Trzeba wlać do wody.

— Daj spokój.

— Nie mogę... Właśnie nad wieczorem jest najlepszy połów. Co za pech, muszę wchodzić do wody. Nie ma rady. A gdybyś wiedział jak mi się nie chce rozbić! Angielkę trzeba przepędzić! W jej obecności tego... rozumiesz zawsze się człowiek kłępuje. Jakoś nie wypada przy kobiecie.

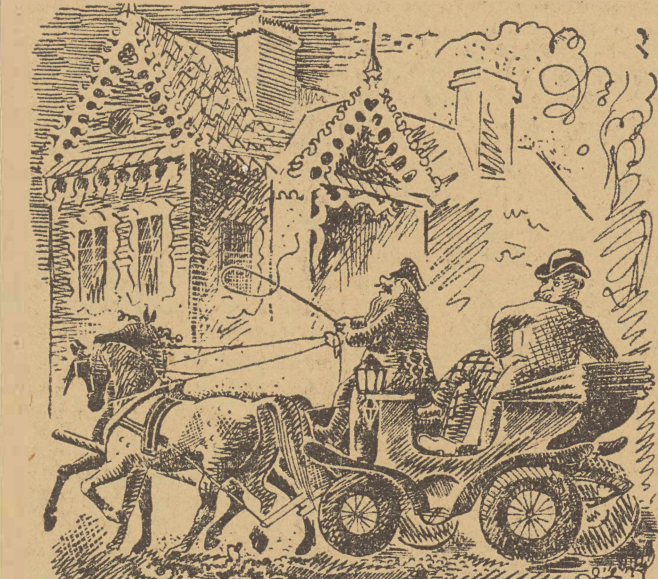
Griabow zrzucił kapelusz i krawiat.

— Miss... eeee... — zwrócił się do Angielki — Miss Tjafs, żewy pri... Jakżesz mam ci powiedzieć, żebyś zrozumiała? Niech pani słucha...! Tam niech pani idzie, słyszysz?

Miss Tjafs zmierzyla Griabowa pogardą i wydała gardło wy dźwięk.

— Co, nie rozumiesz? Wynos się stąd do licha. Muszę się rozebrać, pokrako! Tam idź, tam, rozumiesz?

Griabow szarpnął miss za rękaw, wskazał jej krzaki i przykucał: Wynos się za krzaki, i tam się schowaj! Angielka wzniósła energicznie brwi i szybko wypowiedziała jakieś długie zdanie po angielsku. Mężczyźni wybuchnęli śmiechem.



nim w kierunku Angielki. — Kłiesz w obecności damy... i tak ją brzydko przezywasz...

— Niech ją licha porwie. I tak słowa po naszymu nie rozumie. Możesz ją chwalić, czy ganić — dla niej to jeden pies. Spójrz na jej nos. Tylko na nos papartł! Na sam widok zemdlejesz! Siedzący przez całe dnie razem, i choćby jedno słówko. Stoi tu jak straszdydo i ślepią na wodę wytrzeszcza... Angielka ziewnęła, zmieniła robaka i zarzuciła na powrót wędę.

— Mieraz się dziwie, bracie! — ciągnął dalej Griabow — Mieszka sobie ta kukła od 10 lat w Rosji i ani słowa po rosyjsku! Nasz pierwszy lepszy inteligent ledwie do nich po jedzie, już zacznie szczebać na ich sposób, a oni... diabeł by ich zrozumiał! Spójrz tylko na jej nos. Na jej nos powiadam!

— Przestań-że wreszcie, mnie to kłępuje... Czego chcesz od tej kobiety?

— To nie kobieta, to dziewczyna... O narzeczonych marzy postrzelona kukła. I czuć od niej jakąś stęchłą... Zniecierliłem ją! Nie mogę na nią obojętnie patrzeć! Ile razy spojrzę na mnie swymi bezzmysłowymi ślepiami, to mnie ciarki przechodzą, jakbym się

tego, że jest człowiekiem a więc królową przyrody. Wiesz jak jej na imię? Ulika Czarl-sówna Tjafs! Fuj... nawet wymówić trudno.

Angielka słysząc swoje imię powoli skierowała nos w kierunku Griabowa i zmierzyla go pogardliwym spojrzeniem. Z Griabowa przemiosła wzrok na Ojcowskiego i jego również oblała wzgardą. Wszystko to czyniła milcząco i z godnością.

— Widziałeś? spytał Griabow, zaśmiewając się. — Ach ty offermo w spódnicy, koczko-danie malowany. Tylko ze względu na dzieci trzymam w domu tego potwora. Gdybym nie miał dzieci nie pozwoliłbym jej zbliżyć się o 10 km do mego majątku... Nos niczym jastrząb... a w pasie? Ta kukła przypomina długą gwóźdź. Mam ochotę chwycić i w ziemię wbić? Czeka... Zda się, że ryba bierze...

Griabow skoczył na równe nogi i podniósł wędę. Sznur był naciągnięty... Griabow szarpnął powtórnie, ale nie wyciągnął haczyka.

— Zaplątała się! — sarknął nachmurzony. — Widocznie diabeł nadal kamień...

Na twarzy Griabowa odmalowało się cierpienie. Wzdychał, rzucał się niespokojnie, mamrotał przekleństwa i szar-

heca! Trzeba będzie się przy niej rozbierać!...

Griabow zrzucił marynarkę i kamizelkę i usiadł na piasku, by zdjąć buty.

— Słuchaj Janie — rzekł marszałek pojednawczo, tłumiąc śmiech. — To przecież po prostu kpiny.

— Nikt jej nie prosił, żeby nie rozumiała. Niech to będzie nauczka dla nich, cudzoziemców!

Griabow ściągnął buty, spodnie, zrzucił z siebie białą i pozostał w stroju Adama. Ojcowski trzymał się ze śmiechu i zażenowania. Angielka zaczęła poruszać brwią mi i mrugać oczami... Na twarzy jej pojawił się drwiący, pogardliwy uśmiech.

— Muszę ostrygnąć — rzekł Griabow, poklepując się po biodrach. — Powiedz na miłość Boską, Teodorze, skąd u mnie się latem bierze wysypka na piersi?

— Właź szybko do wody lub przykryj się czymkolwiek, bydlę!

— Żeby się chociaż speszyla, podła! — rzekł Griabow, wiaząc do wody i czyniąc znak krzyża. — Brrr... zimna woda... Spójrz, jak porusza brwiami! Nie odchodzi, nie sobie z nas nie robi, góruje nad motłochem. He — he — he... Nie uważa nas w ogóle za ludzi!

Zanurzywszy się po kolana w wodzie i wypreżywszy swój potężny tors Griabow mrugnął po łobuzersku i rzekł:

— To ci, bratku, nie Anglia! Miss Tjafs obojętnie zmie-



— Pierwszy raz w życiu słyszę jej głos... Niczego sobie głosik... Nie rozumie! Co z tym fantem zrobić?

— Daj spokój, chodź na wódkę!

— Nie mogę. — Teraz najlepszy połów. Wieczór... I co tu robić? To ci dopiero

niła robaka, ziewnęła i zarzuciła wędę. Ojcowski odwrócił się. Griabow wyciągnął spod kamienia haczyk od wędki i sapając wygramolił się na brzeg.

Po paru minutach siedział już na piasku i dalej łowił ryby.

HUMOR

Ten chłopczyk bardzo głośno mówi.



— Mam! Czy on jest sześciolampowy? *

Trzy bilety

— Wspaniale spędzimy dzisiejszy wieczór, kochanie. Kupiłem trzy bilety do teatru.

— Dlaczego trzy? — Dwa dla twoich rodziców, a trzeci — dla twojego brata. *

W XXI wieku

— Dlaczego właściwie lecimy tak wolno?

Pilot: — Znajdujemy się w danej chwili w obrębie Drogi Mlecznej. Wskutek szybkich obrotów śmigła wytwarza się na około nas masło, które tamuje lot. *

Lokatorzy

— Słyszeliście państwo o nieszczęściu?

— Nie, a co się stało?

— Administrator domu spadł ze schodów i nic mu się nie stało. *

Po zabiegu



— Pobieramy odblaski palców wszystkich naszych klientów, gdyż po zabiegach nie możemy ich odróżnić. *

Omyłka stróża

Stróż na plaży: — Hej tam, nie wolno się kąpać po 8 wieczorem!

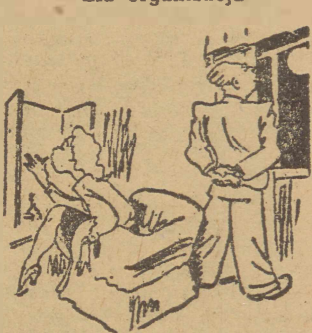
Dziewczyna z wody: — Ja się nie kąpie, ja tonę. *

List pełen galanterii

Pewnego dnia pisarka francuska Georges Sand otrzymała od jednego ze swych wielbicieli list z następującym dopiskiem:

„Wybacz o pani, że wskutek nieznosnego upału piszę do ciebie, siedząc w samej tylko koszuli.”

Zła organizacja



— Czy obserwowałeś zaćmie nie księżycy?

— Ale gdzie tam. Wyznaczyli na czwartą godzinę nad ranem, gdy wszyscy ludzie śpią.

Przesądna

— Wyobraźcie sobie co za nieszczęście. Na prośzoną kolację przyszło do mnie 13 osób.

— Czyżbyś była aż tak przesądna?

— Nie, ale usmażyłam tylko 12 kotletów. *

Cnota nie popłaca

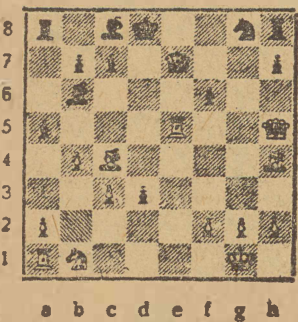
— Rozumiesz, syneczku, wilk zjadł owieczkę, bo była niegrzeczna.

— Rozumiem, tatusiu, gdyby owieczka była grzeczna, my byśmy ją sami zjedli. *

Na egzaminie

Profesor: — Co możecie mi powiedzieć o rodzinie cybulkowych?

Studentka (zakłopotana): — O panie profesorze, nie chciałabym mówić o nich źle...



Półfinał rozgrywek o mistrzostwo ZSRR

KOTOW
białe
1. e2 — e4,
2. Sg1 — f3,
3. Gf1 — e4,
4. c2 — c3.

TOŁUSZ
czarne
e7 — e5,
Sb8 — e6,
Cf8 — e5,
Hd8 — e7.

(Stary wariant partii włoskiej, mający na celu wzmocnienie punktów e5. Częściej grają 4) ... S — b6, co prowadzi do bardziej ożywionej gry).

5. d2 — d4, e5 × d4

(Należało grać 5) ... G — b6. Po tym posunięciu czarna traci tempo).

6. 0 — 0, d4 — d3

(Jeżeli 6) ... d × c, to 7) S × c d6, 8) S — d5, H — d8).

9. b4 z silnym atakiem).

7. b2 — b4, Ge5 — b6

8. e4 — e5, d7 — d6

9. Gc1 — g5, f7 — f6

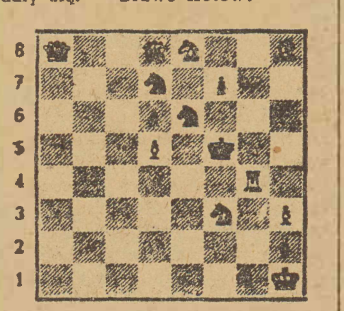
10. e5 × f6, g7 — f6!

(Oczywiście należało grać 10) ... S × f6).

11. Wf1 — e1, Sc6 — e5
12. Sf3 × e5, d6 × e5
13. Hd1 — h5, =Ke8 × d8

(Na 13) ... K + f8 mogło nastąpić 14 W × e5)

14. Gg5 — h4, a7 — a5
15. We1 × e5! Hs — f8
16. Gc4 × e8, Wh8 × g8
17. We5 — e8, +Hh1 × e7
18. Gh × f6 ×, He — e7
19. Hh5 — d5 +! i czarne poddały się. — Brawo Kotow!



Zadania szachowe Nr 2

Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kh1, Ha8, Wg4, Gh8, Se8, Sf3, piony d5, h3 (8).

Czarne: Kf5, Hd8, Gh2, piony d6, f7, (7).

Z teki filatelisty

Ciekawe dzieje najrzadszego znaczka Europy

Najrzadszym znaczkiem Europy bo znanym tylko w jednym egzemplarzu, jest znaczek szwedzki, wartości 3 skillingi z r. 1855. Jest to błędny druk koloru żółtego (gdy oryginał jest koloru zielonego) ze stemplem: Kopparberger 18. 1317.

Figury szachowe między sobą...



— Leniu zatracony, nas biją, a ty baki zbijasz!

Historia tego znaczka jest nie mniej ciekawa, niż historia innych równie rzadkich a cennych znaczków.

Pewien uczeń szkolny nazwiskiem Backmann w Boras (Szwecja), przeglądając w roku 1855 stare koperty znalazł na liście swej babki znaczek 3 skillingowy, który w przeciwieństwie do oryginału był koloru żółtego.

Backmann chciał znaczek ów sprzedać, nie mógł jednak długo znaleźć na niego kupca, aż wreszcie pewien handlarz znaczków w Sztokholmie dał za znaczek 7 koron, sumę, jak dla ucznia szkolnego bardzo wysoką.

Historia się powtórzyła. Handlarz ów nie mógł również znaleźć nabywcy na znaczek. Wystawił go więc na wystawie filatelistycznej, na której kupił go za niską cenę pewien kupiec z Wiednia. Ten miał więcej szczęścia ze znaczkiem — spieniężył go bowiem w r. 1894 znanemu pary-

kiemu zbieraczowi La Renotiere de Ferrari — za cenę 8.000 franków.

W zbiorze tego ostatniego znaczek pozostał aż do roku 1922, kiedy to został na polecenie Funduszu Reparatyjnego Ententy sprzedany na licytacji. Kupił go wówczas za 12.000 koron Szwed Leijonhufond.

Po jego śmierci nabywa znaczek za 20.000 koron inż. C. A. Farni ze Sztokholmu. Z kolei kupuje go w roku 1928 za 87.000 koron niejaki J. Ramberg z Gothenburgu.

W roku 1937 zdobywa wreszcie unikat ten za pośrednictwem londyńskiej firmy aukcyjnej Hammer pewien Francuz za sumę 500 funtów szterlingów, to znaczy za około 100.000 koron szw.

Każdy się domyśli jak uczucia miotały żyjących wówczas Backmannem, gdy dowiedział się, jaką cenę osiągnął znaczek, który znalazł sam w roku 1855, a który spieniężył za śmieszna cenę siedmiu koron. (sl)

PIERWSZY WALNY ZJAZD

aktywu gospodarczego Ziemi Lubuskiej

obradował w Zielonej Górze

W zjeździe gospodarczym powiatu zielonogórskiego w dniu 4 bm. w Teatrze Miejskim w Zielonej Górze, wzięło udział około 600 aktywistów PZPR, SL, ZSCH, ZNP, Ligi Kobiet, wójtów, sołtysów, kierowników spółdzielni chłopskich młynów PNZ oraz członków GRN.

Zasadnicze natomiast referaty wygłosili: tow. wicestarosta Karol Szydłowski w sprawie podniesienia produkcji hodowlanej oraz ob. Makowski, który mówił o hodowli roślin i zbóż elitarnych. Obydwaj prelegenci w przystępnej formie zobrazowali zadania rolnictwa roślinnego i hodowlanego w akcji zapewnienia robotnikom z miasta wystarczającej ilości tłuszczy, mięsa, warzyw i owoców.

Uzupełnieniem obu referatów były uwagi starosty Furmana na temat tegorocznej akcji podatkowej i reorganizacji referatu Rolnictwa i Reform Rolnych oraz ob. Gabisia z Wydziału Samorządowego na temat budżetowania na rok bieżący.

W ożywionej dyskusji głos zabierali przeważnie mało- i średniorolni chłopi.

Tow. Cwiertnia z Letnicy, gmina Świdnica, domagał się weryfikacji wszystkich gospodarzy celem ustalenia, kto jest z zawodu rolnikiem. W gminie Świdnica 25 proc. właścicieli gospodarstw jest rolni-

której jest 560 gospodarstw od 2 do 10 ha. przydzielono tylko 60 ton nawozów, co wystarcza zaledwie na 40 gospodarstw 10-hektarowych.

W spółdzielniach chłopskich brak pasz treściwych w tym czasie, kiedy są one najbardziej potrzebne. Niektórzy gospodarze nie mają czym karmić już bydła.

Tow. Szczap z Wilkanowa, gmina Świdnica, naświetlił stosunki, panujące w gromadzie. Dotychczas nie uruchomiono świetlicy, ponieważ była właścicielka tego lokalu, w którym jest świetlica, przez złośliwość odcięła dopływ pra-

Wypowiedzi te wywołały żywą reakcję wśród chłopów. Tow. Żmudziński oświadczył, że Komitet Powiatowy PZPR dołoży wszelkich starań, aby wszystkich pseudorolnikom i źle gospodarującym odebrać gospodarstwa i dać je w ręce prawdziwie chłopskie.

Tow. Różewski, administrator PNZ zespołu Czerwieńsk, zapewnił Zjazd, że obowiązki nałożone na PNZ-ty, zostaną spełnione w 100 proc. i w miesiącu maju i czerwcu br. majątki państwowe dadzą robotnikom z miasta setki tuczników.

Ob. Natkaniec z Konradowa, gmina Otyń, wspominał o pomocy, udzielonej przez państwo dla rolników, bez której zupełnie chłopsko Lubuskie nie mogłoby się odrodzić rolniczo, szczególnie na Ziemi Lubuskiej wdzieniec jest rzadkiem za okazaną pomoc i w zamian za to chce gospodarować coraz to lepiej.

Ponadto mówca domagał się kontroli rozdziału kredytów dla chłopów czy są one rzeczywiście potrzebne niektórym gospodarzom oraz większego przydziału nawozów sztucznych.

Tow. Browiec z gromady Zatonie omówił niesumienność cukrowni we Wschowie, która z niewiadomych przyczyn nie wypłacała chłopom należności za dostarczone buraki.

Tow. Nowak ze Świdnicy poruszył sprawę podwyższenia przydziałów nawozów sztucznych. Np. na gminę, w

du, a wszystkie krzesła oddała do OUL-u. Bezdusznymi urzędnicy przydzielili je już innym osobom.

Tow. Wolas z Ochli, gmina Świdnica, apelował do chłopów o przestrzegani czystości obór i chlewów oraz o większą współpracę z lekarzami weterynarii.

Tow. Kurzawowa zapowiedziała wyjazd aktywu Ligi Kobiet na wieś celem zorganizowania Kół Gospodyń Wiejskich.

Dyskusję podsumował I sekretarz PZPR tow. Żmudziński. Po zakończeniu obrad wyświetlono film w kinie „Nysa” produkcji radzieckiej. (SW)

6 lat więzienia za sabotaż gospodarczy w Sulęcinie

Jak już krótko donosiliśmy przed Sądem Okręgowym w Gorzowie na sesji wyjazdowej w Sulęcinie toczyła się rozprawa przeciwko Henrykowi Sienkiewiczowi — architektowi powiatowemu, Jerzemu Stankowskiemu — kierownikowi spółdzielni budowlanej „Ziemia Lubuska” oraz Aleksemu Wasilewskiemu — księgowemu tejże spółdzielni.

Rozprawa trwała 4 dni, wywołując wśród miejscowego społeczeństwa zrozumiałe zainteresowanie.

Henryk Sienkiewicz oskarżony był o to, że na stanowisku tekta powiatowego przywłaszczył

diabie 1.290.000 zł z otrzymanych kredytów na akcję „W” i „O. W.”, a ponadto z kredytów Skarbu Państwa wypłacił bez ograniczenia spółdzielni budowlanej oraz firmom prywatnym zaliczki na powierzane prace na terenie powiatu.

Ekspert w czasie przewodu sądowego stwierdził, że Sienkiewicz przepłacił wykonane prace o 1/3 ich wartości, narazając tym samym Skarb Państwa na straty ok. 16 milionów zł.

Sankowski natomiast przez nie dopełnienie swych obowiązków i dopuszczanie do przestępstw administracyjnych oraz nie kontrolowanie wykonanych prac w terenie spowodował straty na przeszło 3 miliony zł. Ponadto przyjmował od chłopów łapówki w postaci zboża, kartofli i siana za przeprowadzenie remontów.

Wasilew jako księgowy pełnił obowiązki niezręcznie i niesumiennie prowadził księgi, narazając tym samym spółdzielnię na poważne straty.

Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, wysłuchaniu opinii biegłych oraz świadków, Sąd uznał wszystkich oskarżonych winnymi zarzucanych przestępstw i skazał Sienkiewicza na 6 lat więzienia i 3 lata utraty praw obywatelskich i publicznych oraz 50 tys. zł grzywny, Sankowskiego na 2 lata więzienia i 10 tys. zł grzywny, Wasilew na 6 miesięcy więzienia.

Nowa świetlica w Gubinie

Pow. Zw. Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Gubinie otworzy wkrótce dla swoich pracowników własną świetlicę. W świetlicy poza właściwą pracą kulturalno-oświatową wydadają się będzie popularne obiady oraz raz w tygodniu odbywać się będzie dancing. W świetlicy powstaną kluby: szachistów, bilardzystów oraz ping-pongu.

Skwierczyna odbudowuje się dzięki akcji współzawodnictwa

Nie mamy niestety żadnych danych cyfrowych, któreby szczegółowo zilustrowały wysiłki i wkład mieszkańców miasta w trzyletnim okresie

wywieziono gruzu — 14.834 m kub.; splanowano placów — 24.250 m kwadr.; założono 3 skwery o ogólnej powierzchni 8.100 m kwadr.; wydobyto 50,6 ton dźwigarów.

Ogólny koszt tych prac wynosi w sumie 5.794.170 zł. Jeżeli chodzi o prace budowlane, odbudowano jeden dom, a mianowicie leśniczówkę, nie zbudowaną dla administracji Dyrekcji Lasów Państwowych i wyremontowano 63 mieszkania zajęte następnie przez robotników. Na prace budowlane wydatkowano ogółem 1.495 tys. złotych.

Informator nasz, burmistrz miasta, a zarazem przewodniczący Miejskiego Komitetu Powszechnego Współzawodnictwa — tow. W Okupny, podkreśla z wielkim uznaniem ofiarną i intensywną pracę, w akcji współzawodnictwa przy usuwaniu gruzów — Wojska Polskiego.

Wojsko Polskie odgruzowało 150 m kub. rumowisk i splanowało 2.600 m kwadr. placów. Służba Polsce 100 m kub. placów. Związek Zawodowy Prac. Państwowych — 45 m kub. Zw. Zaw. Prac. Samorządowych — 40 m kub., ZMP — 35 m kub. i spółdzielnia „Zgoda Lubuska” — 30 m kub. placów. Ogółem zaoszczędzono dro

Zła gospodarka tramwajami w Gorzowie pozbawiła świat pracy jedynej komunikacji w mieście

Jak było, tak było! Czekając nieraz i dwadzieścia minut na tramwaj, ale przy dużej rozległości Gorzowa zawsze się to opłacało. Z końca ul. Tkackiej poprzez całe miasto, aż na Mieszka I — to dobra godzina drogi.

Toteż gdy pewnego ranka oświadczono, że tramwaje stanęły i tym razem na zawsze, wielu ludzi posmutniało.

Wiele powodów złożyło się na likwidację tramwajów. Mówiło się o tym, że tramwaje zużywały za wiele prądu, że były deficytowe że stary tabor, że linia prowizoryczna itd. Nie powiedziano natomiast w jakiej mierze gospodarka gorzowskiego oddziału ZEOP przyczyniła się do unieruchomienia kolei elektrycznej.

Na razie można nawet pominąć to, że stare wraki wymieniono na trolleybusy. Przyjrzyjmy się jednak sprawozdaniu komisji przeglądu sieci tramwajowej i taboru tramwajowego w Gorzowie z dnia 29. 2. 48 r. podpisanemu przez dwóch fachowców, wydelegowanych przez centralę ZEOP w Poznaniu.

Miedzy innymi stwierdzono, że połączenia elektryczne są uszkodzone, a w niektórych miejscach w ogóle nie istnieją. Zauważono, że w ostatnim czasie wykonano zupełnie nieprzepisowe połączenia przez wbijanie miedzianych gwoździ pomiędzy luzy słupów i szyn. Połączenia takie nie dają absolutnie dopływu prądu elektrycznego i świadczą o zupełnie niefachowości. Wskutek takich połączeń prąd niepotrzebnie się zużywa.

W punkcie drugim tegoż sprawozdania są uwagi jeszcze lepsze: sieć napowietrzna nieprzeprzysowo wykonana. Z braku odpowiednich izolatorów prąd upływał do słupów żelaznych i domów, do których przyczepiono sieć. Przez dotknięcie

słupów żelaznych mogły nastąpić również porażenia.

Punkt trzeci omawia tabor, który traktowano po macoszemu. Trzy tworniki silnikowe wykazywały ślady ocierania się o piasek magnesy, co spowodowało ich przepalanie i zupełne zdeformowanie. Stan taki powstał z powodu nienasmarowania i niedopilnowania łożysk ślizgowych. Nastawniki w wielu wypadkach były rozbiierane niefachowo.

Takich dowodów niefachowego obchodzenia się z taborem jest więcej w sprawozdaniu. Nic więc dziwnego, że tramwaje stanęły. Zapytać się jednak należy, czy ówczesny kierownik oddziału, inż. Kosteki, nie znalazł się na tych rzeczach?!!

Zarząd Miejski usiłował przejąć tramwaje od przeszło już roku — ZEOP zwlekało jednak z odstąpieniem. Dziś, gdy tabor tramwajowy zniszczony jest do maksimum, miasto już nie może reflektować na przejęcie tramwajów. Ponowne ich uruchomienie kosztowałoby około 10 milionów zł. Kwota ta wystarcza do uruchomienia linii autobusowych.

Zanim jednak powstaną linie autobusowe, wiele czasu musi upłynąć. Gdyby nie owa „fachowość” ludzi, odpowiedzialnych za tramwaje gorzowskie, mogły by one jeszcze rok z powodzeniem służyć światu pracy. Twierdzenie ZEOP-u, że tramwaje były deficytowe, wydaje się bezpodstawne. Dlaczego jednak ZEOP nie chciało oddać miastu tego deficytowego przedsiębiorstwa?

Sprawa tramwajów gorzowskich nadaje się do bardziej szczegółowego rozpatrzenia przez odpowiednie władze. Domaga się tego kilka tysięcy ludzi pracy, którzy wskutek czystego niedbalstwa i niefachowości, muszą chodzić pieszo. Czekamy na wyjaśnienia dyrektora ZEOP, oraz Miejskiej Rady Narodowej. (el-be)

Za 5 milionów zł odbudowano szpital powiatowy w Sulęcinie

W ubiegłym tygodniu PRN po zaprzysiężeniu nowych rad-

nych dokonała wyboru nowego przewodniczącego, którym został ob. Szczucki. Z kolei złożyli swe sprawozdania lekarz powiatowy, kierownik działu samorządowego oraz pełnomocnik rządowy do spraw podatkowo-gruntowego.

W dyskusji radni poruszyli szereg bolączek apteki powiatowej, która z niewiadomych przyczyn czyni trudności przy nabywaniu lekarstw, zapisanych przez lekarzy Ubezpieczalni Społecznej.

Ob. Więckowski, kierownik działu samorządowego, podkreślił, że pomimo nie otrzymania dotacji, budżet powiatu sulęcińskiego zrealizowano w 85 proc. Ponadto dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa i dotacji z Min. Odbudowy za sumę 5 milionów zł odbudowano szpital powiatowy, który z początkiem marca zostanie oddany do użytku publicznego. (Sz.)



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
GORZÓW, UL. HAWELANSKA
TEL. 855

Ważne telefony: — Straż Pożarna — 666, Milicja Obywatelska — 555 i 666, Urząd Bezpieczeństwa — 307 i 308, Apteki — 900 i 833, Szpital Miejski — 862, Karetka do przewożenia chorych i Pogotowie nocnego Ubezpieczalni Społecznej — 501.

KURS DLA CZELADNIKÓW
Okręgowy Związek Cechów w Gorzowie organizuje kursy specjalne dla czeladników w pierwszych dniach marca br. Zgłoszenia należy kierować do Okr. Zw. Cechów — Gorzów „Dom Rzemieślniczy” ul. Moniuszki 30. Bliższych informacji udziela się przy zapisach na kurs. (el)

KRADZIEŻ UPRZEŻY
Z Fabryki Sztucznego Włókna w Gorzowie skradziono w nocy z dnia 19 na 20 ub. miesiąca sześć uprząży skórzanych. Sprawcami okazali się J. Szydlik i J. Szemendowski, obaj bez stałego miejsca zamieszkania. Patrol MO przychwycił ich wraz z łupem, który zwrócono fabryce. W trakcie dochodzeń okazało się, że obaj mają więcej sprawek na sumieniu. (el)

LIKwidACJA BOMBOWNI
W Lubczynie gm. Bośdaniec u J. Bednarka MO skonfiskowała cały aparat do pedzenia samogonu który przekazała Urzędowi Akcyzowemu w Gorzowie. Skłodnik społeczny i truciciel odpowie za swą „pomysłowość” przed sądem. (el)

REPERTUAR KIN ZIEMI LUBUSKIEJ

DREZDENKO: „Polonia” — „Triumf Dr. O. Cornnora”
GORZÓW: „Capitol” — „U progu tajemnicy”
GORZÓW: „Słońce” — „W pogoni za meżem”
GUBIN: „Pionier” — „Awantura w zaświatach”
KROSNO: „Lubuskie” — „Wieczna Ewa”
KRZYŻ: „Polonia” — „Wielki przelom”
KUROWO STARE: „Jutrzenka” — „Nowe Pokolenie”
LUBSKO: „Patria” — „Śluby kawalerskie”
MIEDZYZRZEC: „Świt” — „Zielona Dolina”
ŚLUBICE: „Piast” — „Serenada w dolinie siołców”
STRZELCE KRAJEŃSKIE: „Osadnik” — „Konik garbusek”
SULĘCIN: „Lech” — „Skarb rodzinny Goupi”
ŚWIEBODZIN: „Rialto” — „Krajoznictwo Wargów”
TRZCIANKA: „Corso” — „Kurczan Małachowski”
WITNICA: „Kometa” — „Nauczycielka bawi się”
WSCHOWA: „Hel” — „My z Kron sztafetu”
ZIELONA GÓRA: „Nysa” — „Przygoda na wakacjach”



ły się znikome, a co najmniej — bardzo uciążliwe. Trudności, zwłaszcza w pierwszym okresie, były ogromne. Nieznaczna tylko ilość mieszkań nadawała się do użytku. Od czegoż jednak polska wytrzymałość i polski rozum budowlany? Przybyłszy zabrali się energicznie do pracy i aczkolwiek powoli, szczyfowym wprost wysiłkiem mięśni, nadawali zniszczonemu miastu z dnia na dzień coraz to wyraźniejsze i pogodniejsze oblicze.

odbudowy. Nie ulega jednak wątpliwości, że wysiłek ten był olbrzymi. Interesujące natomiast są dane, odnoszące się do prac, przeprowadzonych w ramach akcji współzawodnictwa w ciągu ubiegłego roku.

W okresie od stycznia do końca grudnia 48 r. rozebrano murów i innych elementów grozących niebezpieczeństwem (kominy, filary, gzymsy) — 34.200 m kub.; wybrano, odcinano i ustawiono cegieł — 3.541.030 sztuk; usunięto i



WAŻNIEJSZE NR-Y TELEFONÓW
Milicja Obywatelska: 104 i 144.
Szpital Powiatowy: 125 i 854.
PCK.: 489.

Karetka Pogotowia Ubezpieczalni Społecznej: 873.
Straż Pożarna: 149.
Telefon Powiatowego Komitetu Przeciwpowodziowego 272 wzgl. 100.

DYŻURY LEKARZY

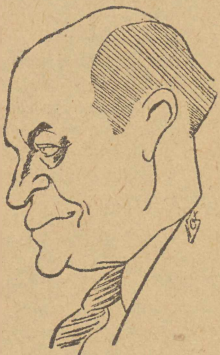
6. II. br. — dr Nowakowska Eugenia, ul. Pocztowa 4, tel. 302 — (dzień),
6. II. br. — dr Raciniowski Albin, ul. Pionierska 21/22 — (noc).

(J.K.)

Białe fartuchy — sędziowskim togom Kilka godzin w Zakładzie Medycyny Sądowej

Zakład Medycyny Sądowej przy Uniwersytecie Poznańskim jest instytucją, która poza kształceniem przyszłych naukowców i lekarzy spełnia ważne zadania dla naszego sądownictwa. Jakże zdoła bowiem prokurator czy sędzia rozwikłać i sprawiedliwie osądzić taki np. wypadek:

Pewna wieloosobowa rodzina zamieszkała w Gdańsku zasiadła do obiadu. Do stołu



Prof. dr Sergiusz Schilling-Siengalewicz

podano kluski: zwykłe, „niewinne“ kluski. Po ich spożyciu domownicy momentalnie zachorowali i wkrótce nastąpił ich zgon. Rzecz prosta, że wypadkiem tym zainteresowała się prokuratura. Przeprowadzona na miejscu sekcja zwłok nie zdołała niczego wykryć. Zachowano jedynie



W laboratorium.

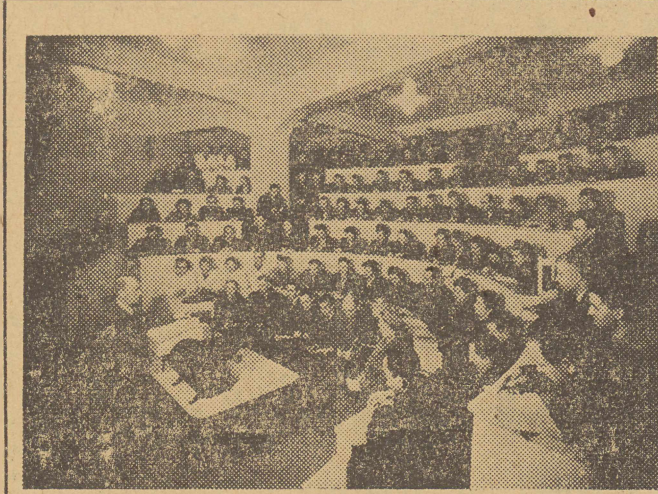
resztki pożywienia, które przysłano do Poznańskiego Zakładu Medycyny Sądowej celem przeprowadzenia analitycznych badań. Zmudne i długie prace laboratoryjne do prowadzili wreszcie do wykrycia przyczyny tego tragicznego wypadku. „Sprawcą“ okazał się niedostrzegalny gołym okiem pajacek, który zalał się w szafce i trującą zakaził domowy zapas mą-

ki. Z jakimż westchnieniem ugi otarły pot z czoła laborantki, które dniami i nocami pracowały dla wykrycia przyczyny tego wypadku! Z jakim zadowoleniem oddały prokuratorowi gdańskiemu „morderce“ pajaka mgr chemii Kapczyńska i dr med. Halina Sper-Seyfertowa. Ich praca rozjaśniła ostatecznie mgławicę podejrzenia.

Albo inny wypadek: młoda dziewczyna niezwyklej urody, po spożyciu świątecznego makowca i wypiciu szklanki herbaty, wkrótce potem — bo w paru minutach — umarła. W sali sekcyjnej Zakładu, alabastrowo-białe ciało dziewczyny za chwilę ulec ma cięciom, które wykryją powód zgonu. Tym razem niewinne makowiec i herbata nie okazały się przyczyną śmierci tego młodego życia. Po prostu wewnętrzny wylew krwi, spowodowany nienaturalną ciążą spowodowały śmierć.

Ogromna wiedza lekarska służy w tych różnorodnych wypadkach swą pomocą. Czego się tu bowiem nie bada, czego się nie wykrywa! Tu pod okiem prof. Fideleskiego dokonuje się badań krwi, szeregując ją do odpowiednich grup. Tu (drżycie lekko-myślni mężczyźni) stwierdza się ojcostwo. Tu całymi godzinami ślęczy nad mikro-

lym fartuchu schylają się nad sekcyjnym stołem, mikroskopem lub retortą. Do późna w noc skrzypi ich pióro, spod którego powstaje nowa praca naukowa. „Wszystko widzą“ oko dziennikarza spostrzegającego na biurku książkę: prof.



Sala wykładowa.

dr. Sergiusz Schilling-Siengalewicz: TOKSYKOLOGIA.

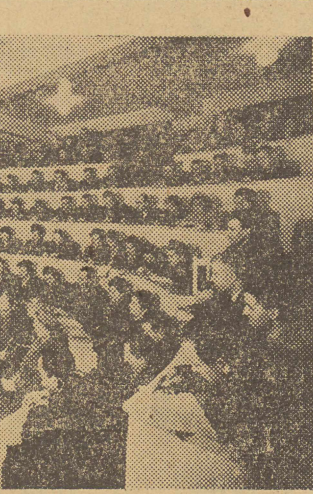
Poznański Zakład Medycyny Sądowej pod kier. prof. dr. Schillinga-Siengalewicza wykazuje się stale poważnymi zdobyczami naukowymi. Praca Zakładu znalazła właściwy oddźwięk, skoro Ministerstwo Zdrowia stworzyło tu Ośrodek Badań Toksykologii Przemysłowej; wykrywa się tu działania trucizn, powstających przy fabrykacji tkanin barwionych, niektórych produktów metalowych (ołów) itp. Zwiedzając poszczególne sale Zakładu oglądamy wystawione tu zbiory. W dziale badania krwi dostrzegamy interesujące wykresy, wykazujące z gubne działanie alkoholu w zależności od jego ilości w jednostce krwi. Wchodzimy do muzeum, w którym przeobrażają nas zachowane szczątki ofiar hitlerowskich oprawców: głowy ściętych, skute nogi więźniów z Zabikowa. Liczne fotografie samobójców, zamordowanych, ofiar przejechań i wypadków; w szafkach przechowuje się przeróżne części ciał zastrzelonych, zabitych: oto serce przebite kulą, tu znowu głowa...

Muzeum przerażenia, muzeum makabrycznych, lecz oddających nieocenione usługi studentom, którzy naoznice badać mogą poszczególne zagad-

nienia, których martwość liter częstokroć nie zdoła wyjaśnić.

Sala sekcyjna!

Piszący te słowa jest widocznie złym dziennikarzem, skoro wszedłszy do sali sekcyjnej zdołał tylko obrócić się



Prof. dr Józef Dadlez

— na pięcie... i możliwie szybko usunąć się do gabinetu profesora i zasiąść w wygodnym fotelu prof. Siengalewicza. Cóż. Widok zwłok ciętych skalpelem... nie był ujmujący.

A przecież ci ludzie, z którymi tyle godzin rozmawia-

łem, całe lata przebywają w tej sali — choć przyznają się, że „bez entuzjazmu“ do niej wchodzi — i pracują wytrwale w białych fartuchach dla sędziowskich tog.

„Redaktorze — mówi mi dzielna kierowniczka kancelarii, ob. Maria Tomczak — napiszcie też o tym, że nie wszystko u nas jest w porządku. Potrzebujemy jeszcze ulepszeń w naszym ogrzewaniu. Na to potrzeba nam dużo pieniędzy“.

Spełniłem jej prośbę, bo tak właśnie napisałem.

ZIELONY KOLOR OPAKOWANIA chroni produkty od zepsucia

Coraz częściej spotykamy się z tym, że środki spożywcze opakowane są na miejscu produkcji i sporządza się z nich małe paczki, które już wprost w tym stanie dostają się do konsumenta.

Z jednej strony jest to bardzo pożądaną ze względów higienicznych i estetycznych, że dany towar spożywczy nie przechodzi przez więcej rąk, aniżeli jest to konieczne. Z drugiej zaś strony chodzi o to, że często towar w małych opakowanych porcjach, jak np. masło, psuje się szybciej, tracąc wtedy na swej doborowej jakości. Do tych łatwo psujących się produktów należy masło, oliwa, smalec i inne tłuszcze, a także i wędliny. Pochodzi to stąd, że tłuszcze są wrażliwe na niektóre promienie widma słonecznego. Masło w większych blokach dłużej zachowuje wewnątrz swą świeżość, aniżeli w małych kawałkach przez które nawskroś przenikają te promienie, rozkładając produkt.

W instytucjach badawczych od dawna przeprowadza się próby nad rodzajem i kolorem najwłaściwszego opakowania chroniącego to wary od rozłożenia. Próby te wykazały, że wędliny i tłuszcze nie tracą na swej świeżości tylko

wtedy — nawet jeśli przez dłuższy czas są wystawione na działanie światła słonecznego — jeżeli są starannie opakowane w papier czarny lub zielony przeświecający (celofan). Inne barwy opakowań nie zapobiegają rozkładowi produktów. Z własności tego zjawiska, będącego tylko następstwem przemiany przyrody, powinien korzystać przemysł spożywczy w całej rozciągłości specjalnie zaś w porze letniej, kiedy środki spożywcze są silnie nasłonecznione.

Jako przykład niech posłuży fakt, jak barwa naczyń szklanych wpływa na jakość zawartych w nich napoi. Badania, przeprowadzone na pasteryzowanych sokach owocowych, wykazały, że barwa szkła, w którym się je przechowywa, ma bardzo wyraźny wpływ na ich jakość. Na przykład barwa soku jabłek zmienia się wyraźnie pod wpływem promieni niebieskich, które go zupełnie mogą wybielić. Natomiast ten sam sok, przechowywany w opakowaniu czerwonym, ma lepszy aromat i smak. Najlepiej jednak przechowywać się soki w butelkach zielonych, których barwa niweluje szkodliwy wpływ światła.

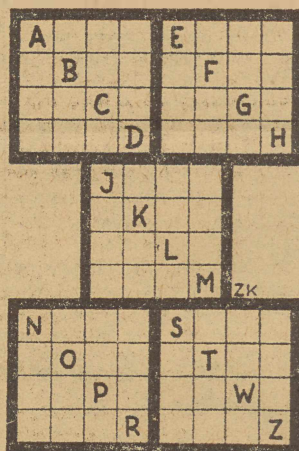
M. Rygielski

ROZRYWKI umysłowe

REBUS



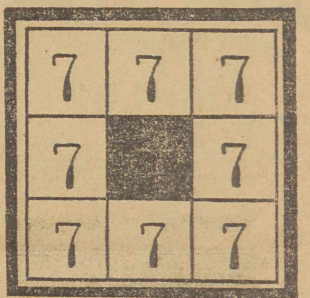
Uzupełnianka alfabetyczna
ul. Z. Kl. — Poznań



W kwadraty wpisać 20 wyrazów o podanym niżej znaczeniu: 1. mieszkaniec Arabii, 2. instrument muzyczny dęty, 3. małe koniki, 4. nieczyść, 5. używamy do narkozy, 6. mebel (wspak), 7. służby do ważenia, 8. imię męskie, 9. zagłębienie, jaskinia, 10. gatunek ryby, 11. pomost wyniesiony w głąb morza, 12. sklepik, 13. mieszkanie niekto-

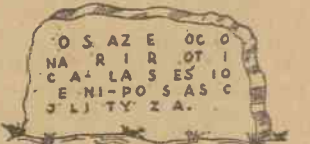
rych zwierząt, 14. figura geometryczna, 15. skrót nazwy partii politycznej w Polsce, 16. kraj w Euro-azji (skróty), 17. duży pokój, 18. natarcie, napad, 19. ptak nocny, 20. owad pasożytniczy.

Pomysł a zgadniesz



Sprytna babcia chcąc sprawdzić czy nie giną jej konfitury, ustawiła 56 słoików w sposób podany na rysunku: każdy bok liczy 21 słoików. Sprytniejszy jeszcze wnuk wyjął babci 8 słoików konfitur, a resztę tj. 48 słoików ustawił w ten sposób, że każdy bok znowu liczył 21 słoików, jak to zrobił?

Tajemniczy napis
ul. ZKL — Poznań



Znaleziono kamień z wyrytym nań, częściowo zatarłym, napisem. Spróbujcie go odczytać.

Lucjan Rudnicki

[41]

Stare i nowe

Wynajmowali za kilka rubli rocznie wybudowaną z wapniaka wilgotną jaskinię i szli za grosze do najcięższych robót w kamieniołomach, w lesie, na tartakach i sezonowo do robót polnych u zamożniejszych rzemieślników i handlarzy.

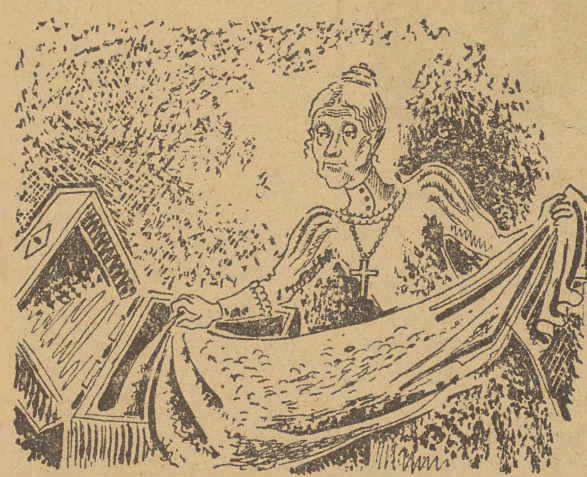
Jednostki dzielniejsze i bardziej przedsiębiorcze przy wszelkiej sposobności parły dalej: do Łodzi, Częstochowy, Sosnowca i Warszawy, albo, jeżeli się dało, nawet do Niemiec na roboty polne.

Zresztą nikt się nie dostawał do rajy bez protekcji. Kto nie miał kogoś z rodziny lub znajomego, musiał porzucić wszelkie nadzieje na lepszy byt. Można było mieszać się chodząc od bramy do bramy fabrycznej na próżno. Nie było miejsc wolnych. Każdy pracujący czekał na okazję, aby zaprotegować kogoś bliskiego, a udawało mu się to, jeżeli sam był dobrze widziany. Jednostki popierające się wzajemnie (ty mego brata, ja twoją siostrę) tworzyły koła przyjaźni o więzi mocniejszej niż rodzinna.

Deklasowało się też „miejscowe „obywatelstwo“ utrzymujące się z uprawy ziemi. Większość zamożnych dzielnych rodzin przez stały podział gruntów schodziła do rzędu niewykwalifikowanego proletariatu. Aby wyszkolić dzieci na rzemieślników, trzeba było mieć środki na odzież w ciągu trzech, czterech, a nawet pięciu lat

terminu. Gospodarstwa mniejsze, a nawet średnie, nie mogły sobie na to pozwolić.

Wyszkolenie rzemieślnicze to pierwszy szczebel przywilejowania społecznego, wynikającego z wykształcenia. W Łodzi i w ogóle w wielkim przemyśle można się było w krótkim czasie wyspecjalizować przy maszynach i zając pozycję społeczną równą rzemieślniczej, z tą jeno przygnębiającą różnicą, że specjalista fabryczno-maszynowy był niewolnikiem przedsiębiorstwa prawie w ta-



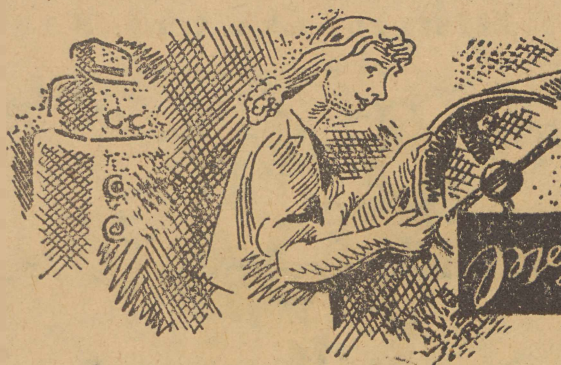
kim stopniu jak chłop pańszczyźniany. Jeżeli z jakiegokolwiek powodu tracił pracę w młodszych wiekach, schodził z powrotem do rzędu pariasów z najcięższą pracą i najniższą płacą; jeżeli robotę stracił na starość, zostawał żebrakiem. Teraz, po pięćdziesięciu latach nieustan-

nych walk klasy robotniczej o ludzkie prawa do życia, nie potrafimy sobie wyobrazić potworności tego niewolnictwa. Mój schyłek życia opromieniony jest radością, że milionowe rzesze polskiego ludu będą się mogły uczyć, specjalizować i zajmować stanowiska najwyższego rzędu. Idziemy szybkim marszem do przyszłości, w której nie będzie helotów — „prostych robotników“, zmotoryzujemy lodry, cepy, kosy i młotki do tłuczenia kamieni. Do wszelkich ciężkich robót zaprzagniemy maszyny. Sto milionów stalowych niewolników, dozorowanych przez specjalistów, zapewni narodowi dobrobyt i radość istnienia.

Wy wszyscy moi towarzysze, którzy jeszcze dziś na pół nago i głodno uprzącacie gołymi rękami kapitalistyczne rumowisko, nie upadajcie na duchu! Razem z gruzami wywozicie do glinianek kapitalizm. Z każdym rokiem będzie lepiej. I jeżeli nie zdążycie odgruzować własnego bytu, będziecie szczęśliwi radością swych dzieci. Szykujcie im puszczkę, jakiej żaden burżuj nie zostawił swemu potomstwu.

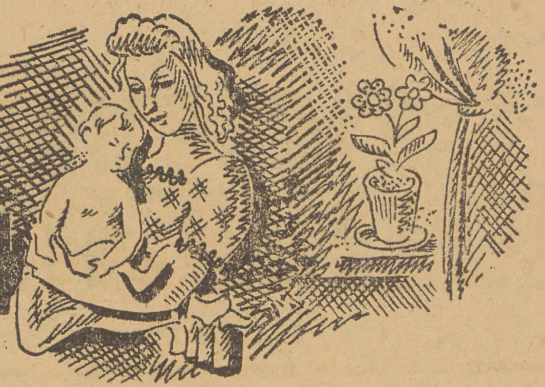
Otóż i ja, obywatel z obywateli, zdeklasowałem się całkowicie. Miałem nawet, jak większość podobnych do mnie, na „piechotę“ wędrować do Łodzi z braku rubla na jazdę, ale ojciec roztkliwił się nieoczekiwanie, pożyczł od sąsiadów i kazał jechać koleją. Dla samego tego czuł od sąsiadów i kazał jechać koleją. Dla samego tego wie, zawsze zachodziłem na przejazd kolejowy w pobliżu dworca, żeby choć zobaczyć pociąg. Niedaleko na dworcu odbywał się ceremoniał ciekawszy niż w kościele na sumie. Można się było całymi godzinami patrzeć na różne fakty i odgadrywać ich przyczyny.

(Ciąg dalszy nastąpi)



KOBIETA

przez pracę i w domu



W przedszkolu „Caritasu” nie ma miejsca

Co mówi dziennik ewidencyjny

Dął ostry północny wiatr i chociaż strugi wody, płynące wzdłuż chodników (pozostałość po kilku godzinnych śniegu) nie zamarzały — na ulicach panowało przejmujące zimno. Na rogu ulicy Mickiewicza bawiła się grupka dzieci. Dwie małe dziewczynki i 6 letni chłopczyk. Rozmowa z nimi była utrudniona.

— Dlaczego bawicie się w kałuży, zamiast iść grzecznie do domu.

— Milczenie i nieufne spojrzenie przestraszonych oczu.

— Ta mała jest w samej sukience, o patrzcie, przemoczyła sobie rękawy.

— Czy mamusia jest w domu?

— Dlaczego nie chodzą do przedszkola?

I tak dalej aż wreszcie po wielu staraniach dowiadujemy się, że w mieszkaniu jest zimno, bo dopiero, gdy Staszek wróci ze szkoły, napali w piecu, a mama jest w fabryce, a do przedszkola dzieci nie przyjęto...

Złożyło się tak, że właśnie o kilka kroków dalej mieściło się przedszkole nr 32 Sióstr Serafitek przy ul. Zacisze 8, dokąd



Ada Zasadzińska, popularna artystka Teatru Nowego, tak, jak wygląda „na co dzień”

zdała nasza Komisja Społeczna, lustrująca zakłady wychowawcze. Przedszkole nr 32 jest podległe „Caritasowi”. Przedszkole posiada 32 dzieci i więcej w żaden sposób przyjąć nie może ze względu na ciasnotę pomieszczenia.

— Czy wszystkie zgłoszenia zostały uwzględnione?

— O nie, bardzo wiele dzieci nie przyjęliśmy z powodu braku miejsca.

— A czym kierowano się przy przyjmowaniu: warunkami domowymi dziecka czy zatrudnieniem matki?

— Przyjmowano dzieci... w miarę wpływania wniosków.

Książka ewidencyjna dzieci prowadzona jest niezbyt dokła-

nie, to też trudno ściśle zorientować się dla ilu dzieci korzystających z przedszkola jest ono niezbędnie potrzebne. Możemy jednak stwierdzić, że przeszło połowa matek nie pracuje a i z pośród zatrudnionych kilka pracuje w własnych przedsiębiorstwach. Dzieci pochodzenia kupieckiego jest 12, jedno wolnego zawodu, 12 inteligencji pracującej, dzieci rzemieślników i robotników tylko — 7. Na 32 dzieci zaledwie jedna mała dziewczynka jest córką wdowy, znajdującą się w ciężkich warunkach. Kilko natomiast ma gosposie w domu!

Dla dobrze sytuowanych dzieci kupców znalazło się miejsce w przedszkolu, organizacji filantropijnej, utrzymującej się ze

składek publicznych i subwencji Inspektoratu Szkolnego — czyli pieniędzy państwowych, podczas gdy dzieci robotników bawią się bez opieki w ulicznej kałuży.

Nie jesteśmy zainteresowani w tym, aby dzieci nasze wychowywały się w przedszkolach „Caritasu”, których kierunek wychowawczy jest ogólnie znany, ale dopóki nie mamy dostatecznej ilości świeckich przedszkoli, korzystając musimy z placówek „Caritasu”. I dopóki z przedszkoli „Caritasu” będziemy korzystać, chcemy aby wnioski o przyjęcie dziecka rozpatrywane były nie „kolejno” a w zależności od rzeczywistej potrzeby kandydata.

A. Winklerówna

Współpraca domu ze szkołą

My — nauczyciele polscy nie budujemy gigantycznych mostów, nie wyrabiamy chodników w kopalniach, nie wypuszczamy w świat wagonów ani okrętów, ale jesteśmy rzeźbiarzami, którym została powierzona najcięższa praca — wykuwanie duszy polskiego dziecka na taki wzór, jaki wymaga od nas dzisiejsza rzeczywistość. Młodzież potrzebuje jednak specjalnej opieki i pieczołowitości nie tylko ze strony szkoły, ale i rodziców. Dziecko po wojnie jest trudniejsze do wychowania, tkwią w nim jeszcze naleciałości okupacji i nie możemy wymagać, ażeby bez najmniejszego oporu rzekło się swych nawyków.

Dziecko wychowuje i uczy dom, szkoła, książka, teatr, film i wiele innych czynników. Prowadzone umiejętnie, postępową ręką nauczyciela, łatwo przyswajają sobie jego światopogląd, który nie może być w żadnym wypadku niwelowany i dlatego dobrze będzie jeżeli nastąpią porozumiewawcze konferencje szkoły z domem, które odbywać się powinny w atmosferze

wzajemnego zaufania i zrozumienia.

Zdajemy sobie sprawę, jak wielką ciężar na nas odpowiadają za wychowanie przyszłego pokolenia, które będzie mniej mówić a więcej patrzeć i działać, mniej marzyć, a więcej tworzyć — jak powiedział B. Prus.

Polska podnosi się z gruzów, potrzebne są jej mądre, twórcze jednostki, które musi wychować szkoła dzisiejsza przy pomocy rodziców. Rady Opiek Rodzicielskich, składających się z ludzi uspołecznionych i upolitycznionych, będą największą pomocą w szkole jako czynnik życiowy, doradczy, który wspólnie z nauczycielstwem będzie usuwać trudności, na jakie napotyka się przy wychowaniu i nauczaniu młodzieży. Praca nauczycieli będzie bardziej twórcza i efektywna, gdy będzie miała zrozumienie i pomoc rodziców. O nauczycielu mało się mówi i pisze, ale wszyscy powinni wiedzieć, że praca jego nie kończy się w szkole, że musi on całe popołudnie i wieczory spędzać na przygotowaniu się do lekcji, na poprawianiu zadań, na wertowaniu czasopism i książek, bo nauczyciel musi iść naprzód, a nie może stać na miejscu. Naczelnym zadaniem szkoły dzisiejszej doby jest należyte przygotowanie młodzieży do spełnienia obowiązków, względem Państwa i w tym muszą nam rodzice pomóc.

HUMOR

Na lewo

— A nasz pomocnik okazał się mańkutom.

— Dlaczego tak sądzisz?

— Bo wszystko robi na lewo.

Myśli na głos

Najstraszniejsze w całej powieści było ostatnie zdanie, które brzmiało: „Ciąg dalszy nastąpi”.

Spraw sercowych nie miał już żadnych. Pozostały tylko choroby sercowe.

UDZIAŁ KOBIET W KOMITETACH SKLEPOWYCH

Przez ręce kobiet przechodzi, jak stwierdził już wielokrotnie statystycy, przeszło 75 proc. dochodu społecznego. Gdyby kobiety zdawały sobie z tego sprawę, na pewno poważniej podchodziłyby do wszelkich zagadnień gospodarczych. Zbyt mało zainteresowanie wykazuje przede wszystkim ogół kobiet — spółdzielczość.

Będąc najbardziej zainteresowanymi w kupnie towarów żywnościowych, włókienniczych i innych, a także dostatecznej ilości na rynku, musimy same współdziałać ze spółdzielniami. Zainteresujmy się czynnie wszystkimi jej działaniami. Cel ten jest konkretny: usprawnienie pracy i kontrola nad nią.

Szczególnie ważny jest nasz udział w pracach Spółdzielni Spożywców. Same przecież dbać musimy o to, aby wydatki na żywnienie układały się w granicach środków pieniężnych, jakimi rozporządza-

my. We wszystkich społecznych agendach spółdzielczych winno być jak najwięcej kobiet. Przede wszystkim powinny one wchodzić w skład Komitetów Sklepowych, które mają za cel opiekę i kontrolę nad sklepami.

Kobieta, załatwiając najczęściej sama zakupy w sklepach najlepiej orientuje się jakie artykuły żywnościowe i wszelkie inne najwięcej są potrzebne w danej dzielnicy. Jednym z naszych zadań będzie propagowanie planowych zakupów — co usprawni gospodarkę domową i sklepową spółdzielni. Naszą główną kwestią będzie też dbałość o utrzymanie czystości i wyglądu estetycznego sklepu.

Inne są jeszcze powody, które winny skłaniać kobiety do ścisłego współdziałania ze spółdzielniami. Weźmy jako przykład spółdzielczość spożywców. Dąży ona do tego, aby wraz z kobietami — członkiniami spółdzielni usprawnić gospodarstwo domowe przez odciażanie kobiet w wielu czynnościach i przez prowadzenie racjonalnego żywienia. Przy dobrej woli i czynnej pomocy członkiń może spółdzielnia dużo zdziałać urządzając pokazy gotowania z pomocą kobietom przez zakładanie pralni, wypożyczalni sprzętów itd.

Danuta Białasikowa



Coś ty taka zatroskana dziś, Mario?

— Spotkałam naszą koleżankę z ławy szkolnej. Może pamiętasz Janinę Kanonik.

— Oczywiście pamiętam, dzielna dziewczyna.

— Wyobraź sobie, pracuje już 3 lata w Oddziale Monopoli Tytoniowego w Kościanie i co dziennie dojeżdża na miejsce pracy z Poznania, gdzie ma mieszkanie i rodzinę. Dziewczyna dosłownie zaczyna już zapadać na zdrowiu, jest przemęczona, zdenerwowana i rozczulona.

— Biedactwo, czyż nie może uzyskać pracy w Wytwórni PMT w Poznaniu?

— Mówiła mi, że od 3 lat robi starania przez Zarząd Główny w Warszawie o przeniesienie do Poznania i dotychczas sprawa ta nie została załatwiona. Nie chce natomiast zmieniać posady, gdyż praca w Monopolu jej odpowiada i jest wyspecjalizowana w swoim zawodzie.

— Ależ Mario, przecież to można załatwić. Przeniesienie do innego oddziału nie powinno napotykać na trudności, skoro pracownica ma uzasadnione powody.

— Widocznie nie wszędzie, bo była w tej sprawie dziś znów w Wydziale Personalnym i... dowiedziała się, że należy udać się do Zarządu Głównego.

— Nie wątpię Mario, że sprawa jej zostanie w najbliższym czasie pozytywnie załatwiona. Taka sytuacja może być tylko przejściowa — Wydział Personalny każdej instytucji powinien dbać o swoich pracowników i rozumieć ich najistotniejsze potrzeby.

H. K.

KĄCIK MODY

Skromna sukienka biurowa z ciemnej wełny z dużym wycięciem. Kołnierzyk z wkładem zapinanym na małe guziczki z białej pikli.

Gdy na tę samą sukienkę nałożymy kamizelkę z deseniowego jedwabiu z boku marszczoną i zapinaną na szereg guzików będzie miała charakter wizytowy.

Na wieczór nakładamy baszki w tym samym kolorze, co sukienka, względnie w kolorze fałbanki przy szyi i rękawach. Tę jedną sukienkę nosimy na 3 różne okazje.



Dzieci które nigdy nie widziały światła

Szumia drzewa w starym parku w Owińskach. Błady zimowy dzień dobiega końca.

Brzegiem szerokiej alei idą dwie, małe dziewczynki. Idą powoli i jakoś niepewnie. Słyszczą sygnał nadjeżdżającego samochodu, zatrzymują się, nadsłuchują. Od strony budynków nadbiega pielęgniarka w zarzuconym na ramiona płaszczu.

— To są najmłodsze wychowanki naszego Zakładu dla Ociemniałych, — tłumaczy nam szepem, — 7-letnia Kazia — ślepa od urodzenia i trochę starsza od niej Krysia — ofiara wojny.

— Dziewczynki, gości do Was przyjechali...

— A jacy ci goście są? — pyta Kazia.

— Zobacz sama, kochanie — mówią pielęgniarka, dając mi jednocześnie znak, żebym się pochyliła.

Małe rączki delikatnie dotykają moich rąk, wspinają się po ramionach, zatrzymują się na puzystym futerku kołnierza.

— Jaki pani ma ładny płaszcz!

Dziecinny głosik jest wesoły i dzwiczny, lecz mnie coś ścisza za gardło...

Dziecko, które nigdy nie widziało światła...

Albo Krysia, której wzrok odebrał wybuch niemieckiego grana-

tu... I obie takie pogodne i wesołe.

W drodze do Zakładu opowiadają nam, jak uczą się czytać i

— mogły tak dokładnie odtworzyć w plastelinie ich kształty. Tak samo niewiarygodnym dla człowieka widzącego wydaje się opano-



7-letnia Kazia, najmniejsza wychowanka zakładu.

jakie śliczne figurki umieją lepić z plasteliny.

W klasie, znajdujemy rzeczywiście całe pudło tych figurek. Niektóre są bardzo zgrabne. Na pierwszy rzut oka wydaje się po prostu niewiarygodnym, żeby dzieci, które nigdy nie widziały tych przedmiotów — gdyż większość jest ślepych od urodzenia,

wanie za pomocą dotyku alfabetu Breilla.

Drobne kropki, nakładane na papierze, z których składają się litery, człowiek widzący odczytuje jedynie jako chropowatość, nie może odróżnić ani ich liczby, ani rozmieszczenia.

Długoletnia nauczycielka zakładu ob. Jadwiga Karpowicz mó-

wi o swoich uczniach z rozrzewnie niem. Są to dzieci pilne, pracowite, skupione. Nie rozpraszają swej uwagi tak jak dzieci widzące, którym otoczenie dostarcza najróżniejszych wrażeń. Mogą stać się dobrymi fachowcami w każdym odpowiednim dla nich za-wodzie. Bardzo lubią muzykę.

Prosimy 12-letnią Marylkę, żeby nam coś zagrała na akordeonie, gdyż wśród swoich koleżanek i kolegów uchodzi — zupełnie zresztą słusznie — za mistrzynię.

Chętnie się zgadza. Gra długo i dobrze, z nadzwyczajnym wyczuciem rytmu i jakąś lekkością w tonie, która „bierze za serce”.

Dzieci gromadzą się koło niej tłumnie i słuchają w skupieniu.

Lubią brać udział w przedstawieniach urządzanych przez dorosłych. W ostatnim takim przedstawieniu doskonale spisała się mała Kazia. Imprezy przynoszą im wiele radosnych chwil, utwierdzają jednocześnie w poczuciu własnej wartości i przydatności.

Wracając do Poznania, myślę z wdzięcznością o tych, którzy swoim poświęceniem, pracą i troską wnoszą promień radości w życie biednych dzieci, na zawsze pozba-wionych światła.

Alicja Sawicka.

SPORT POZNAŃSKI

Codzienny dodatek Gazety Poznańskiej

Związek Młodzieży Polskiej nie będzie prowadził sportu wyczynowego „Związkowiec” przejmie kluby ZMP

Zgodnie z porozumieniem, zawartym pomiędzy Związkową Radą Kultury Fizycznej, KCZZ i Wydziałem Kultury Fizycznej Z. M. P., Związek Młodzieży

całości przez Zrzeszenie Sportowe „Związkowiec”. W tych miejscowościach, gdzie oprócz klubów ZMP działają kluby związkowe przynależne do Zrzeszenia Sportowego „Związkowiec”, będą one łączone we wspólne i silne pod względem organizacyjnym kluby sportowe Zrzeszenia Sportowego „Związkowiec”.

Przejęcie klubów ZMP i ich komasacja odbywać się będzie, zgodnie z planem, nakreślonym

przez Zarząd Główny Zrzeszenia, przez specjalną komisję, która powoła inspektor okręgowy zatwierdzony na nasz teren w osobie ob. B. Tylkowskiego (z byłej Międzyzwiązkowej Rady Kultury Fizycznej). W skład komisji wejdą również przedstawiciele klubów, względnie zarządów wojewódzkich lub powiatowych ZMP oraz klubów, z którymi kluby ZMP mają być łączone.

Wszelkie sprawy dotyczące łączenia i przejęcia klubów

ZMP, będą przeprowadzane w terenie w porozumieniu z Referatem Sportowym Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Pierwsze prace w tym kierunku rozpocznie będą już w przyszłym tygodniu.

Zapaśnicy pozdrawiają Czytelników „Gazety Poznańskiej”

Po skończonej walce Poznań — Pomorze udajemy się do szatni, aby zamienić parę słów z

Lewandowskim i Mielczakiem. Obaj niedawni przeciwnicy po przyjacielsku dyskutują o stoczonych walkach.

Mistrz Pomorza chętnie opowiada nam o sobie. Ma lat 49, a już od 21 roku życia zajmuje się czynnie sportem zapasniczym, broniąc od 1939 r. barw Robotniczego K. S. „Amator”. Po wojnie walczył w bydgoskim Zryw, po czym przeniósł się do Gwardii — Bydgoszcz. Niejednokrotnie już, w czasie swej kariery zapasniczej, walczył na ringach poznańskich. Czuje się więc dobrze w Poznaniu, gdzie doznał znowu miłego przyjęcia

Mielczak, jego zwycięzca, ma 34 lata i należy do miejscowego Z. Z. K. Przed wojną występował w barwach H. C. P. Ostatnia jego zwycięska walka z Lewandowskim była pięćdziesiątą po zakończeniu wojny. Jest szczęśliwy, że ją wygrał i to z takim przeciwnikiem.

Obaj czytają „Gazetę Poznańską” i za jej pośrednictwem pozdrawiają Czytelników „Gazety Poznańskiej” oraz sympatyków sportu zapasniczego. (zkl)

OGŁOSZENIA

Gospośia młodsza wykwalifikowana od 15. 2. hr. potrzebna. Derda, Dąbrowskiego 132 — na tyłach — willa. 89

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

Poznań, ul. Kantaka 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefony: Red. nacz. 519-83, e-ca red. nacz. 508-73, sekret. 518-87, red. ogólny 518-22, dyr. delegatury 529-36, koloportaz i prenumerata 502-84 biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48. Wydawca: R.S.W. „Prasa”
Tłoczono w Drukarni PPZG Poznań — Północ K-59019

Mistrz świata



STEFAN DZIEDZIC
na Akademickich Mistrzostwach Świata w Spindlerowym Mtnie zdobył tytuł mistrza świata w kombinacji norweskiej.

Polskiej nie będzie prowadził sportu wyczynowego — zawodniczego, który w całości podlegać będzie Związkowej Radzie K. F.

W związku z tym kluby ZMP, działające do tej pory w terenie i posiadające więcej niż dwie sekcje sportowe, zarejestrowane w sportowych związkach państwowych, będą przejęte w

Działacze sportowi o naszym konkursie

Jak wielką popularnością cieszy się nasz konkurs sportowy świadczą wypowiedzi działaczy sportowych.

Niebywałe zainteresowanie, jakie wzbudził Wasz konkurs sportowy, świadczy, że współpraca Wasza w dziele umasowienia sportu idzie po właściwej linii i że wkład waszej pracy również w tej dziedzinie jest rzetelny.

MICHAŁ OLEŚ
Sekretarz OKZZ

Wszelchność służby informacyjnej będąca wykładnikiem wartości gazety jest w piśmie Waszym postawiona na rzeczywiście wysokim poziomie. Jako prezes POZLA nie mogę nie skorzystać z okazji, jaką daje Wasz konkurs sportowy aby wyrazić Wam moje uznanie za pracę w dziedzinie

najbardziej mnie interesującej tj. w dziele sportowym.

JAN MARCINKOWSKI
prezes POZLA

Jako stały czytelnik „Gazety Poznańskiej” chciałbym Szan. Redakcji wyrazić słowa uznania specjalnie za formę redagowania działu sportowego. Muszę bowiem stwierdzić, że dział ten jest niezwykle uszczegółowiony i wiadomości w nim są podawane interesująco dla każdego, nawet niesportowca. Szczególnie interesują mnie informacje z działu ciężkiej atl., które w innych piśmiach traktowane są przeważnie po macoszemu.

GOLAK

b. mistrz Polski w zapasach

Komunikaty sportowe

Referat Wyszczególnienia P. O. Z. P. N. przypomina klubom, których zawodnicy wyznaczani zostali do udziału we wspólnej zprawie zimowej, o dopinowaniu ich obecności w tejże. Treningi odbywają się w sali gimnastycznej Woj. Ośr. W. F. przy Drodze Dębickiej: w poniedziałki od godziny 20 do 22 dla juniorów, w czwartki — w tych samych godzinach dla seniorów.
Pragnąc uprzęścić zaprawę kondycyjną szerszym kadrom piłkarzy, Ref. Wyszcz. POZPN apeluje do wszystkich klubów klasy A o zgłaszanie do tych ćwiczeń również zawodników niewyznaczonych i to zarówno juniorów, jak seniorów. Fachowe kierownictwo zaprawy spoczywa w rękach trenera PZPN, mgr. Balcerka. Maszyna nr 6 — Gazeta Pozn. —

Tabela rozgrywek ligowych piłki koszykowej

Po ostatnich spotkaniach o mistrzostwo Ligi Piłki Koszykowej, tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

	gier	pkt.	st.kosz.
1. ZZK	12	11	426:285
2. YMCA	11	9	461:339
3. TUR	11	7	393:371
4. AZS (W-wa)	10	5	284:248
5. Warta	13	5	384:424
6. Wisła	12	5	352:404
7. AZS (Krak.)	11	3	302:383
8. Zgoda	11	1	264:398

W indywidualnej tabeli strzelców prowadzi zesłoroczny mistrz Kolański (ZZK) — 144, 2. Grzechowiak (ZZK) — 142, 3. Pawlak (TUR) — 129, 4. Barszczewski (YMCA) — 121, 5. Ruskiewicz (Warta) — 120, 6. Żyliński (YMCA) — 111, 7. Skrodzki (TUR) — 111, 8. Dylewicz (Warta) — 105, 9. Paszkowski (AZS — Kraków) — 99, 10. Kozdrój (AZS — Kraków) — 95.

(zes)

St. Mosinski

Półwiekowa walka polskich lekkoatletów z przestrzenią i czasem

GRAD REKORDÓW

Wyżej, silniej, szybciej — oto szczytne dążenie, jakie przyświeca człowiekowi w twardej walce z życiem na przestrzeni wieków i tysiącleci. Ma ono swoje specjalne techniczne w sporcie. Jest nim walka sportowca nad pokonaniem przestrzeni i czasu, uwyppuklająca się w wyczynach rekordowych.

Lekka atletyka, w której osiągnięcia mierzymy centymetrem i sekundą, stwarza wyjątkowe warunki pobudzania tej walki. Podjęcie jej wymaga jednak niekiedy dużego wkładu pracy i poświęcenia się, długoletniego doskonalenia swych wartości fizycznych i duchowych, nie każdemu dostępnym. Jest to zależne zresztą od zakreślonych horyzontów, od indywidualnych am-

bicij oraz poziomu środowiska.

Pobudki te oraz zadowolenie, jakie człowiekowi daje zaspokojenie swych naturalnych, zdrowych ambicji — wpływają niewątpliwie na rozrost szeregów lekkoatletyki polskiej, na jej coraz szybszy postęp.

W r. 1923 notujemy imponującą cyfrę nowych rekordów krajowych. Trzydziestotrykrotnie w 21 konkurencjach wpisali je mężczyźni, dwudziestotrykrotnie w 9 konkurencjach — kobiety. Oto one:

Mężczyźni: 60 m — 6,9 s. Szenajch, 100 m — 11,0 s. Szenajch, 400 m — 53,0 Rothert, 500 m — 1.12,9 oraz 1.12,4 Ołdak, 2 mile ang. — 10.27,8 Ziffer, 20.000 m — 1.18.35,7 godz. Szelestowski, 25.000 m —

1.48.52,7 Wanat, 200 m pł. — 29,4 s. Piątkowski, 400 m pł. — 1.06,3 Świętochowski i 1.03,2 W. Kuchar, 4x100 m — Polonia 46,4 s., 4x200 m — Warszawianka 1.40,8 min., 4x1500 m — druż. komb. 19.03,7 min., szt. olimp. — AZS Warsz. 3.45 oraz 3.41,4 min., sk. w dal z miejsca — 3,10 m Konarzewski, tyczka — 3,23, 3,24 i 3,27 m Adamczak, kula — 11,94, 11,98 i 12,28 m Józef Baran, kula ob. — 21,57 m Cybulski, oszczep ob. — 75,75, 76,64 i 76,71 i 9,56 m Szydłowski, młot — 22,29 m Szydłowski, 5-cio-bój — 2696 p. Karliński, 10-cio-bój — 4486,87 p. Chełmicki, 4956,935 oraz 5027,255 p. W. Kuchar.

Kobiety: 60 m — 8,6 s., 8,5 s. i 8,4 s. Rzeźnicka, 100 m — 14,8 Sznendziukówna, 144 i 141 s. Rzeźnicka, 200 m — 32,4 Kwaśniewska, 32,2 Śmiałówna, 4x100 m — 62,3 i 58,9 Pogoń, sk. w dal — Rzeźnicka 407 i 435 cm, sk. wzwyż — 116 i 124 Klukowska, 126 Ditzukówna, 129 Woynarowska, kula — 7,61, 7,69 i 8,05 m Ditzukówna, dysk (1,5 kg) — 19,01 i 19,67 Jabczyńska, oszczep — 20,63

Woynarowska i 21,20 Ditzukówna.

Odzywają się Śląsk, Częstochowa, Przemyśl i szereg dalszych dotąd bezczynnych miejscowości. Na bieżniach ukazują się nowe talenty: Forj, Jaworski, Łukaszewicz. Rothert wygrywa na międzynarodowych zawodach w Rewlu biegi na 100, 200 i 400 m oraz wspólnie z Szydłowskim, Grunierem i Weissem uczestniczy w wielkich zawodach paryskich, obelanych przez przedstawicieli 15 państw. Jedynym sukcesem na nich jest II miejsce Szydłowskiego w oszczepie z wynikiem 50,55 m. We wrześniu odnosimy pierwszy zespółowy sukces międzynarodowy w tzw. „Olimpiadzie Akademickiej Państw Bałtyckich” w Dąbku. Akademicy nasi wywalczyli drugie miejsce przed Łotyszami, ulegając natomiast Estończykom.

W III mistrzostwach Polski, których miejscem jest Warszawa, stara gwardia Pogoni zdobywa 7 pierwszych miejsc, Polonia — 5, Warszawianka — 3, AZS Warsz. — 2, Legia, ŁKS, Pentatlon i Stella z Gniezna — po 1. Mistrzami zostają:

Szenajch (piłkarz Warszawianki) 100 m — 11,4 s., Rothert 200 i 400 m — 23,3 i 53,0 s., Karczewski (W-ka) 2.08,2 na 800 m oraz 4.25,8 na 1500 m, Kostrzewski (ŁKS) 5000 m — 16.56,8 min., Dajewski (Stella) 10.000 m — 36.49,7 min., Chełmicki (AZS) 110 m pł. — 18,4 s., W. Kuchar 400 m pł. — 1.03,2 oraz sk. wzwyż — 1,65 m, Ziffer (Legia) 3000 m z przeszk. — 10.28 min., Polonia 4x100 m — 46,6 s., AZS 4x400 m — 3.48 min., Sośnicki (Pol.) trójskok 12,81 m i sk. w dal — 6,24,5 m, Adamczak (Pent.) tyczka — 3,20 m, Baran Józef (Pog.) kula — 11,98 m, Szydłowski (Pog.) dysk, oszczep, młot — 38,38, 51,65 i 22,29 m, W. Kuchar 10-cio-bój — 5027 punktów.

Tytuły mistrzyni krajowych przypadają: Rzeźnickiej (Warszawianka) 60 i 100 m — 8,8 i 14,1 s. oraz sk. w dal — 4,35 m, Kwaśniewskiej 200 m — 31,4 s., Śmiałównie (Pol.) 65 pł. — 13,1 s., Pogoni 4x60 i 4x100 m — 34,9 i 58,9 s., Ditzukównie (Pog.) sk. wzwyż, kula i oszczep — 1,26 m, 8,05 i 21,20 m.

A oto zestawienie najlepszych w tym roku wyników polskich i światowych, których porównanie pozwoli nam zorientować się w różnicy poziomów: 100 m — Szenajch 11,0 s., (Paddock — USA 10,4), 200 m — Rothert 23,3 (Paddock) 21,2), 400 m — Rothert 53 s. (Wilén — Fr. 49 s.), 800 m — Jucewicz 2.04,7 (Griffits — Ang. 1.52,1), 1500 m — Jucewicz 4.19 (Nurmi — Finl. 3.53), 5000 m — Jucewicz 16.41 (Nurmi 14.32,2), 10.000 m — Szelestowski 36.10 (Nurmi 31.22,2), 110 m pł. — Chełmicki 18 s., (Andersen — USA 14,8), 400 pł. — Jucewicz 1.02,4 (Riley — USA 54,6), sk. w dal — Dobrowolski 6,26 (Hubbard — USA 7,67), sk. wzwyż — Grunier 1,69 (Osborne — USA 2,01,7), tyczka — Adamczak 3,27 m (Hoff — Norw. 4,35), trójskok — Sośnicki 12,81 m (Fuunloss — Finl. 15,48), kula — Baran Józef 12,52 (nieznany (Waneer — USA 14,58), dysk — Szydłowski 39,04 (Nityma — Finl. 47,90), oszczep — Szydłowski 52 m (Johanson — Finl. 63,76).

(Ciąg dalszy nastąpi)